ISSN 0446-7035

Jedność

MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

POŚWIĘCONY POLSKIEMU EWANGELICYZMOWI I EKUMENII

9
84
Rocznik XXVIII (XLIII)

CO WY NA TO?

Nie wszystko opisano dokładnie

Chętnie i z zainteresowaniem sięgamy po „Tygodnik Powszechny", który cieszy się ustaloną opinią pisma poważnego i obiektywnego. Dlatego z przykrością przeczytaliśmy sprawozdanie ks. Mieczysława Malińskiego z wizyty papieża Jana Pawła II w Szwajcarii. Przykrość była tym większa, że znamy ks. Malińskiego z innych publikacji jako Autora rzetelnego i w sposób pogłębiony podchodzącego do omawianych przez siebie tematów. Tym razem jednak w artykułach „Podróż ekumeniczna" i „Helweccy katolicy" (nr 27 i 28 z br.) tak daleko odbiegł od ducha ekumenicznego, że powstało wrażenie, jak byśmy żyli jeszcze w epoce przedsoborowej.

Najpierw o ewidentnych błędach. Raz pisze Autor o Radzie Kościołów Chrześcijańskich, a później (prawidłowo) o Światowej Radzie Kościołów, raz o Centrum Prawosławnym w Chambésy, drugi raz o Centrum Ekumenicznym w odniesieniu do tego samego miejsca. Ośrodek w Chambésy ma wprawdzie charakter ekumeniczny, ale pod nazwą „Centrum Ekumeniczne" znana jest powszechnie genewska siedziba Światowej Rady Kościołów i innych organizacji wyznaniowych. Z kolei „Grupa Robocza Szwajcarskich Kościołów Chrześcijańskich" jest krajową radą ekumeniczną, w skład której wchodzą nie tylko Kościoły reformowane i katolicki — jak informuje ks. Maliński — ale również metodystyczny, luterański, baptystyczny, starokatolicki i Armia Zbawienia. W kontekście i tonie całego artykułu (o czym za chwilę) nazwa „Stowarzyszenie Kościołów Protestanckich Szwajcarskich" brzmi tak, jak gdyby chodziło na przykład o Stowarzyszenie Filatelistów. Tymczasem Autor ma na myśli Związek Kościołów Ewangelickich w Szwajcarii, do którego należą wszystkie kantonalne Kościoły reformowane i Kościół metodystyczny.

W informacyjnej części pierwszego artykułu zdziwienie budzi sformułowanie, że „na 6,2 milionów Szwajcarów połowa to katolicy, zwłaszcza na południu, kalwini na zachodzie, zwinglianie w centrum i p r o t e s t a n c i (?!) na północy". W następnym artykule, zapomniawszy o wprowadzonej przez siebie klasyfikacji, pisze ks. Maliński zgodnie z prawdą, że „Szwajcarzy są podzieleni na katolików i reformowanych", ale zaraz w kolejnym zdaniu podaje, że „trwa to już ponad 300 lat", jak gdyby zapominając, że w poprzednim akapicie uznał (prawidłowo) rok 1520 za początek działalności szwajcarskich reformatorów.

Wydaje się, że wysłannik TP powinien być lepiej poinformowany o realiach wyznaniowych Szwajcarii. Można by jednak te błędy darować, gdyby nie ogólny ton obu sprawozdań, z którego wyraźnie przebija rozdrażnienie, a niekiedy nawet niechęć. Nasuwa się przypuszczenie, że powodem tego rozdrażnienia są szwajcarscy ewangelicy, których w tym kraju jest nieco więcej niż katolików, a w dodatku odgrywają w społeczeństwie znaczniejszą rolę. Przypuszczenie to jest o tyle prawdopodobne, że sprawy protestantyzmu co chwilę się w sprawozdaniach pojawiają, a w jednym akapicie Autor stwierdza wręcz: „To, co obserwujemy, trzeba brać w kontekście historycznym. Od roku 1520 Szwajcaria była terenem niesłychanie silnego działania reformatorów. Zwalczali się wzajemnie, i to nieraz okrutnie, tylko w jednym wszyscy byli zgodni: w nienawiści, albo — użyjmy łżejszego słowa — w odrzuceniu Kościoła katolickiego (...). Reformatorzy (...) zrezygnowali ze wszystkiego, albo prawie ze wszystkiego, co Kościół katolicki praktykował, pozostawiając niekiedy tylko chrzest" (!?) Ks. Maliński jako historyk dobrze wie, jakie to były okrutne czasy, ile osób zginęło od miecza i na stosach, i przez kogo zostało skazanych. Wystarczy tylko powiedzieć: Inkwizycja... Polemiści nie przebierali wówczas w słowach (do chlubnych wyjątków należał Erazm z Rotterdamu), jednakże sprowadzanie pasji i namiętności do nienawiści jest fałszowaniem historii. Zresztą dziwne to musiało być „zwalczanie się", skoro już w 1549 doszło do zjednoczenia nurtu genewskiego (Kalwin i Farel) z nurtem zuryskim (Bullinger, następca Zwingliego) w akcie zwanym Consensus Tigurinus. Z odrzuceniem też było akurat odwrotnie, niż pisze ks. Maliński. To reformatorzy zostali wypchnięci z Kościoła rzymskiego, którego wcale opuszczać nie chcieli. Prawdą jest, że z wielu rzeczy „zrezygnowali", ale wcale nie „z prawie wszystkiego, co Kościół katolicki praktykował". Nie jest też prawdą, że pozostawili „niekiedy tylko chrzest", bo do Wieczerzy Pańskiej podchodzili z największą powagą, choć rozumieli ją inaczej niż katolicy, a pokuta i konfirmacja (bierzmowanie) zajmowały i zajmują ważne miejsce w życiu religijnym ewangelików reformowanych, zaś ślub kościelny, ordynacja duchownych i modlitwa przy chorych nie zostały odrzucone, lecz nie uważa się ich za sakrament. Należy pamiętać, jak ważne miejsce w Kościele Reformacji zajmowało Pismo św., najwyższy autorytet w sprawach wiary i codziennego życia. To ze względu na jego autorytet odrzucano wszystko, co nie było zgodne z duchem i literą Biblii. Zresztą nie ma się co dziwić, że z wielu rzeczy „zrezygnowali", skoro w 400 lat później z wielu tych samych rzeczy zrezygnował Kościół katolicki.
W swej irytacji ks. Maliński chyba się zagalopował, bo wyszło na to, że ma Kalwinowi za złe wymaganie od obywateli pracowitości, prostoty życia, ubóstwa,

Dokończenie na s. 12

CO W NUMERZE?

Znak czegoś innego to tytuł kazania ks. Bogdana Trandy (s. 3), wygłoszonego 5 sierpnia i transmitowanego przez Polskie Radio. Kazaniu towarzyszy modlitwa **Wołanie z ziemi ojców** (s. 4). Cechy modlitwy nosi również **wiersz Krystyny Konarskiej-Łosiowej**, drukowany na s. 5.

Na s. 6 publikujemy artykuł Gottfrieda W. Lochera, profesora Uniwersytetu w Bernie, pt. **Reformatorska myśl Ulryka Zwingliego**, ukazujący dzieło Reformatora na tle ówczesnej rzeczywistości społecznej, politycznej i kościelnej.

Spora część numeru poświęcona jest wizycie duszpasterskiej papieża Jana Pawła II w Szwajcarii. Na s. 8 zamieszczamy artykuł Marii Prendergast, Szwajcarki, ewangeliczki reformowanej, pt. **Wizyta papieża w Szwajcarii. Między rozłamem a jednością**, następnie przemówienie ks. Jean Pierre Jornod, wygłoszone podczas spotkania z papieżem **Tymczasowa wspólnota w drodze do jedności** (s. 13) oraz tekst **Wspólnego oświadczenia Rzymu i Genewy** (s. 14). Z tą wizytą tematycznie wiąże się również rubryka **Co wy na to?**, zatytułowana **Nie wszystko opisano dokładnie** (s. 2).

Poza tym w numerze: dwa sprawozdania z ekumenicznych imprez krajowych — Ingeborgi Niewieczerzał ze spotkania ekumenicznego w Kodniu **Być współtwórcą pojednania** (s. 16) oraz z **Konferencji Prasowej na Majdanku** (s. 20), zorganizowanej przez Komitet Budowy Świątyni Pokoju; artykuł Adama Paszkowskiego **Jestem wolny?**, otwierający nową rubrykę w „Jednocie" pt. **Zapiski znad Betezdy** (s. 19), **Listy** (s. 22) i **Przegląd ekumeniczny** (s. 21).

NASZA OKŁADKA

Jan Paweł II wpisuje się do Księgi Światowej Rady Kościołów, obok stoi ks. dr Filip Potter, Sekretarz Generalny ŚRK (foto: Peter Wiliams, ŚRK)

KS. BOGDAN TRANDA

Znak czegoś innego

Powiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie dlatego mnie szukacie, że widzieliście cuda, ale dlatego, że jedliście chleb i nasyciliście się. Nie zabiegajcie o pokarm, który ginie, ale o pokarm, który trwa, o pokarm życia wiecznego, który wam da Syn Człowieczy.

Jn 6:26—27

Drodzy Bracia i Siostry!

Znowu spotykamy się w niecodziennych warunkach. Oddaleni od siebie, rozproszeni po terenie całego kraju, jesteśmy sobie jednocześnie bliscy i zjednoczeni ze sobą, albowiem ośrodkiem naszego zainteresowania jest osoba naszego Pana i Zbawcy, Jezusa Chrystusa, którego słów właśnie w skupieniu wysłuchaliśmy. Nie jest w tej chwili ważne, jaką metryką chrztu się legitymujemy. Ważne jest jedynie to, abyśmy odczuli obecność Jezusa, wsłuchali się w brzmienie Jego słów i starali się wniknąć w ich znaczenie dla nas tutaj i teraz.

Gdziekolwiek i kiedykolwiek ludzie przychodzą do Jezusa z otwartym sercem i z gotowością przyjęcia tego, co On ma do ofiarowania, znajdują się w sferze Jego oddziaływania i tworzą wspólnotę głodnych, którzy z Jego ręki otrzymują powszedni chleb. Z tej wspólnoty wyłączają się, sami się wyłączają ci, którzy są syci, którzy uważają, że są samowystarczalni i niczego od Jezusa nie oczekują, a jeśli przypadkiem zainteresują się Jego osobą, to tylko w tym celu, aby przyłapać Go na jakimś potknięciu, na niekonsekwencji w postępowaniu i wypowiedziach, albo najwyżej po to, by popatrzeć, posłuchać, może doznać chwilowego wzruszenia i potem zaraz zapomnieć, bo przecież tyle człowiek ma na głowie ważnych, bardzo ważnych spraw, że nie może zbyt wiele czasu i uwagi poświęcać na sprawy ulotne, tak mało konkretne.

Skoro zdecydowaliśmy się dzisiaj o odpowiedniej porze włączyć odbiornik lub może trafiliśmy na to nabożeństwo przypadkiem, to zatrzymajmy się na chwilę w nieustannym pośpiechu, przymknijmy oczy i poddajmy się tchnieniu Ducha. Spróbujmy wejść w tę wspólnotę głodnych, wyciągających puste ręce po chleb życia.

Chyba powinniśmy dobrze rozumieć tamtych ludzi, zgromadzonych wokół Jezusa nad brzegiem Jeziora Galilejskiego. Nie trzeba przecież zbyt daleko szukać, aby się przekonać, jaką sensację wywołuje człowiek, który w niezwykły sposób leczy chorych. Wędrowali więc za Nim dziesiątki kilometrów, schodzili się z okolicznych wsi i miasteczek, gdy usłyszeli, że cudotwórca jest niedaleko. Chętnie Go też słuchali, bo nie mówił do nich ciężko i nudno, jak uczeni w Piśmie. Mówił o ich sprawach, o tym, co leżało im na sercu, wyjaśniał ich problemy w świetle Słowa Bożego, a czynił to z taką siłą przekonania, z taką spokojną pewnością, że słuchacze mieli poczucie znalezienia się w obliczu wielkiego autorytetu.

Nie będziemy się też dziwili, że zapragnęli obwołać Jezusa królem, gdy jeszcze do tego wszystkiego dostali jeść. Dobrze byłoby mieć władcę, który by tak jak On troszczył się o swych poddanych... Jaka świetlana przyszłość... Nie trzeba się obawiać głodu ani chorób... Dwie najcięższe klęski ludzkości zostaną zażegnane... Tymczasem Nauczyciel uciekł. Tak, zwyczajnie uciekł. Zdarzyło Mu się kilka razy, że musiał się ukryć, bo chciano Go ukamienować albo strącić w przepaść. To zrozumiałe, bo chronił się przed ludźmi, którzy chcieli Go zabić. Teraz jednak otaczał Go tłum życzliwy, rozentuzjazmowany, więc po co ta ucieczka? Mógł był skorzystać z okazji i sięgnąć po władzę, aby w dosłowny sposób zrealizować proroctwo Izajasza, zasiąść na tronie Dawida, stworzyć idealne państwo o potężnej władzy, opartej na prawie i sprawiedliwości, zaprowadzić wieczysty pokój (Iz. 9:6).

Ta myśl nie była Mu obca. Szatańska pokusa jawiła się przed Jego oczami, jeszcze zanim rozpoczął publiczną działalność, gdy diabeł ukazał Mu w mgnieniu oka wszystkie królestwa świata i cały ich splendor. Teraz, gdy poznał zamiary tłumu, przypomnienie tamtej chwili na pustyni musiało wywołać w Nim dreszcz grozy. Przeciwnik nie spoczął i ciągle usiłował uwikłać Jezusa w sytuację bez wyjścia, łudził mirażem zbawienia świata przez zbudowanie idealnego społeczeństwa. Iluż to innych dało się zwieść tej pociągającej wizji! Jezus jednak nie miał złudzeń co do możliwości zbudowania państwa idealnego. Wiedział, że wszelkie teorie na ten temat są niczym innym jak tylko uto-

pią. Nawet najpiękniejsza teoria i najdoskonalszy system ulegnie korozji i wypaczy się w realizacji, bo na wszystkim, czego człowiek dotknie, odciska się piętno skażenia. Taki jest los człowieka, istoty skażonej.

My, Polacy, wiemy, czym jest opętanie władzą. Na żywym ciele narodu przeprowadzono okrutne doświadczenie. Przeżycia lat wojny i okupacji pozostawiły więcej niż ślad w naszej psychice, one nadały jej inny kształt. Nie sposób dzisiaj, w czterdziestolecie Powstania Warszawskiego i u progu czterdziestej piątej rocznicy napaści niemieckiej na naszą Ojczyznę, wydarzenia, które w konsekwencji do Powstania doprowadziło, pominąć to wszystko milczeniem. Mury naszego kościoła są wszak niemym świadkiem tego, co się wtedy działo. Dawały schronienie setkom ludzi we wrześniu trzydziestego dziewiątego i potem w sierpniu czterdziestego czwartego. Patrzyły bezradnie w kwietniu 43 roku na rzeź ludności żydowskiej w sąsiednim getcie, na płomienie i chmury dymu unoszące się nad tą dzielnicą. Tutaj płynęły ku niebu wypowiadane głośno i skrywane głęboko w sercach gorące modlitwy, tutaj padały mocne i odważne, budzące otuchę słowa kazań naszego ówczesnego biskupa, ks. Stefana Skierskiego. Jakże mogłoby być inaczej, skoro każdy z nas ma głęboko w sercu odciśnięte słowa z modlitwy Mojżesza, męża Bożego: „Panie, Tyś był ostoją naszą z pokolenia w pokolenie" (Ps.30:1). Tak, On, Wszechmocny, Ojciec naszego Pana, Jezusa Chrystusa, był, jest i będzie naszą ostoją aż do końca. A przeżywaliśmy przecież później chwile zwątpienia, kiedy się zdawało, że Bóg jest nieobecny, wiara jest złudzeniem, a Biblia — książką przebrzmiałą. Zdawało się, że tyle jest spraw ważniejszych i pilniejszych! Na szczęście — tylko zdawało się!

Mija czterdzieści lat od tamtych miesięcy bohaterskiego zrywu, radości wyzwolenia, eksplozji nadziei, od tamtych miesięcy żarliwej nienawiści, bezlitosnego zabijania, niewypo-

Wołanie z ziemi ojców

Wiekuisty Ojcze,
wołamy do Ciebie z ziemi naszych ojców,
przesiąkniętej potem, krwią i łzami
ludzi ciężko doświadczonych
przez niewolę, ucisk i wojny.

Wyznajemy przed Tobą nasze winy,
które wywołują Twój słuszny gniew
i sprowadzają na nas niedolę.
Prosimy, racz nam je wybaczyć
i odnowić całe nasze życie.

Wierzymy, że Twój Syn, Jezus Chrystus,
na krzyżu odkupił nasze winy
i dlatego mamy odwagę
zwracać się do Ciebie z nadzieją,
że wysłuchasz naszych próśb.

Prosimy Cię, Ojcze, za cały naród,
zachowaj go od niewiary,
beznadziejności i rozpaczy,
ocal przed uwikłaniem się
w pokusy dóbr materialnych.

Prosimy Cię o Twoje błogosławieństwo,
abyśmy mogli żyć w pokoju,
spokojnie i twórczo pracować,
rozwijać i pomnażać dary,
które z wdzięcznością od Ciebie przyjmujemy.

Wysłuchaj nas,
gdy powierzamy Ci nasze troski i radości
modląc się razem z Twoim Synem;
Ojcze nasz...

wiedzianych cierpień. Wspominamy dzisiaj naszych ojców, braci i synów, matki, siostry, córki, tych wszystkich, którzy stracili życie na polach walki, w więzieniach, katowniach i obozach koncentracyjnych. Myślimy o tych, którzy mogliby być tutaj, w kraju, a rozproszyli się po świecie, gdzie losy wojenne ich rzuciły. Dzisiaj, po czterech dziesięcioleciach potrafimy się zdobyć na spojrzenie z dystansu, na odejście od nienawiści, na myśl o przebaczeniu. A jednak już wtedy, w samym środku nocy wojennej był ktoś, kto umiał spojrzeć szerzej i głębiej. W czerwcu 1942 roku zaledwie siedemnastoletni chłopak, Jan Romocki, tak pisał:

Od wojny, nędzy i od głodu,
Sponiewieranej krwi narodu,
Od łez wylanych obłąkanie
Uchroń nas, Panie.

Od niepewności każdej nocy,
Od rozpaczliwej rąk niemocy,
Od lęku przed tym, co nastanie,
Uchroń nas, Panie.

Od bomb, granatów i pożogi,
I gorszej jeszcze w sercu trwogi,
Od trwogi strasznej jak konanie
Uchroń nas, Panie.

Od rezygnacji w dobie klęski,
Lecz i od pychy w dzień zwycięski,
Od krzywd — lecz i od zemsty za nie
Uchroń nas, Panie.

Uchroń od zła i nienawiści,
Niechaj się odwet nasz nie ziści.
Na przebaczenie im przeczyste
Wlej w nas moc, Chryste!

Autor tego wiersza-modlitwy zginął w Powstaniu, podobnie jak jego starszy brat, Andrzej „Morro", i jak tylu innych. Aby ofiara ich życia, aby krew i cierpienia milionów nie poszły na marne, nie wystarczy wspominać, urządzać uroczyste obchody, wystawiać pomniki. W naszych sercach, w sposobie myślenia, w naszym życiu musi dokonać się jakościowa przemiana w tym duchu, jaki ukazuje wiersz siedemnastoletniego Janka Romockiego, który umiał przebić się przez powierzchnię wydarzeń (a była to powierzchnia bardzo twarda i gruba), by dostrzec niebezpieczeństwo pychy, zemsty, nienawiści, od którego ustrzec nas może tylko Chrystus, gdy swoją mocą uczyni nas zdolnymi do przebaczenia.

Świadomi bohaterskiej i tragicznej przeszłości powinniśmy tym pilniej wsłuchiwać się w słowa Ewangelii i poddawać działaniu Ducha. Zaufajmy Jezusowi, mimo że natura ciągnie nas w przeciwną stronę. On jednak ma rację i wskazuje właściwą drogę.

Tam, na górze wznoszącej się po wschodniej stronie jeziora Genezaret, ludzie widzieli tylko chleb, jaki otrzymali z rąk Jezusa. Nasycili się. I to im wystarczyło. Dalej nie umieli spojrzeć. Później, kiedy przepłynęli jezioro i emocje opadły, wyjaśnił im Jezus, że ten chleb, który jedli, był tylko znakiem, choć miał wszystkie cechy normalnego pokarmu.

Tu małe wyjaśnienie. Św. Jan pisze po grecku. *eidete semeia,* co zwykle tłumaczy się: widzieliście cuda. Pamiętajmy jednak, że słowo *semeion* to przede wszystkim znak. Mamy więc prawo odczytać słowa Jezusa tak: Nie dlatego mnie szukacie, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb i nasyciliście się. Tak więc tamten niezwykły zwyczajny chleb był przez Jezusa pomyślany jako znak czegoś innego, znak innej rzeczywistości. Jakiej? W dyskusji, która się później wywiązała, Jezus wyjaśnił wprost: „J a j e s t e m chlebem życia. Kto d o m n i e przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy w e m n i e, nigdy pragnąć nie będzie".

Niestety, najczęściej nasz wzrok zatrzymujemy na powierzchni rzeczy i wskutek tego dajemy się uwikłać w świat materii. Zdaje się nam wtedy, że zdobycie chleba nawet środkami niegodnymi, że zdobycie popularności choćby drogą oszustwa, że zdobycie władzy i panowania nad ludźmi nawet przemocą — że to wszystko jest warte sprzedania swej duszy. Ale cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? (Mat. 16:26). Amen.

Kazanie wygłoszone w ewangelicko-reformowanym kościele w Warszawie podczas nabożeństwa transmitowanego przez Polskie Radio w dniu 5 sierpnia 1984.

KRYSTYNA KONARSKA-ŁOSIOWA

*

Mój Boże, to przecież nie tak,
trzeba najpierw zwyciężyć siebie,
nim zapłonie na drodze krzak,
nim rozstąpią się morza głębie.

Mój Boże, tyle trzeba sił,
by w uczuciach najprostszych wytrwać.
To dźwiganie syzyfowych brył
to jest właśnie nasza modlitwa.

maj 84

[Krystyna Konarska-Łosiowa — poetka drukująca m.in. w „Tygodniku Powszechnym" i „Więzi" — przygotowuje obecnie do druku trzeci tomik swoich poezji, zatytułowany „Granice życia", który ukaże się w „Bibliotece Więzi". Prezentowany wiersz nie był dotąd nigdzie publikowany i nie wchodzi w skład przygotowywanego zbioru. Red.]

GOTTFRIED W. LOCHER

Reformatorska myśl Ulryka Zwingliego

G. W. Locher — profesor teologii dogmatycznej na Uniwersytecie w Bernie, autor licznych prac o Ulryku Zwinglim, uchodzi za najlepszego obecnie znawcę dorobku reformatora zuryskiego. Red.

Ulryk Zwingli zaliczał się niewątpliwie do tych ludzi, którzy jasno widzieli, że Reformacja — czy tego chcemy, czy nie chcemy — jest również zjawiskiem politycznym. Jeżeli zatem stwierdzimy, że to ówczesne nadużycia społeczne i wypaczenia polityczne z Zwingliego-humanisty uczyniły Zwingliego-reformatora i zaważyły w sposób najbardziej rzucający się w oczy na jego poglądach i działaniu, będziemy musieli natychmiast dodać, że drugim (czy nie ważniejszym?) czynnikiem było odkrycie prawdy, iż zło, przejawiające się we współżyciu ludzi, jest tak głęboko zakorzenione w człowieku, że nasze starania, dobra wola i wysiłek nic tu nie poradzą. W tej sytuacji musi wkroczyć Bóg i Jego Duch. Sądzę, że ten pogląd Zwingliego nie przestał być aktualny. Koniecznością jest nie tylko rozwiązywanie problemów społecznych. Największą koniecznością jest z b a w i e n i e. „Przeto słuchajcie Słowa Bożego, tylko ono może was poprawić!"

Trzecim czynnikiem, który przede wszystkim ukształtował poglądy Zwingliego-reformatora, była świadomość, że zbawienie dokonało się na Krzyżu Chrystusowym, że Krzyż jest punktem centralnym wiary Kościoła, nabożeństwa, kazania i Wieczerzy Pańskiej, to on określa jej sens i znaczenie. Pod Krzyżem wierzący otrzymują przebaczenie i nowe życie, a wraz z nimi dar Ducha właśnie w sprawach dotyczących tego świata, bo w tym świecie musi się sprawdzić odnowiona społeczność Kościoła.

Myśl reformatorska Zwingliego kształtowała się początkowo pod wpływem warunków poniekąd „ zewnętrznych", a następnie wkroczyła w sferę „wewnętrzną" człowieka i stopniowo ogarniała różne jej warstwy. Nigdy się jednak do tej sfery nie ograniczyła, nie pozostała wyłącznie w niej, ale z całą siłą przebijała się z powrotem na zewnątrz. I to jest kolejny, czwarty już, czynnik, który zadecydował o postawie i poglądach reformatora zuryskiego, „Boża i ludzka sprawiedliwość" (tak brzmi tytuł najważniejszej moim zdaniem książki Zwingliego), będąc ściśle rozróżnione, pozostają zarazem w tak silnym związku, że ludzki porządek prawny, zawsze niedoskonały i grzeszny, jest w świetle sprawiedliwości Królestwa Bożego nieustannie krytykowany, zmieniany, a niekiedy nawet wypełniany. O to właśnie chodzi w nauce Zwingliego o prawie — a w pewnych okolicznościach nawet o obowiązku — stawiania oporu samowoli władzy zwierzchniej, gdy ta prześladuje Słowo Boże i gwałci prawa człowieka; o to samo chodzi w jego nauce o Kościele jako stróżu (zob. Ez. 3 i 33).

POWSZECHNA ODNOWA

Jak już powiedziano, Zwingli był świadom, że zło tkwi w człowieku tak głęboko, iż ludzie nie mogą się sami od niego uwolnić. Tylko Łaska jest w stanie odwrócić Boży gniew zarówno od narodu szwajcarskiego, jak i od całego chrześcijaństwa, które wzajemnie wyniszczając się w wojnach, zapiera się swego Pana, Księcia Pokoju. Tylko Słowo Boże może wyrwać złe korzenie zatrutych owoców: chciwości i egoizmu (dziś powiedzielibyśmy — zmaterializowania). Tylko Chrystus może nas uratować dzięki Duchowi, który uczy nas nie przywiązywać wagi do dóbr doczesnych. Już w XVI wieku wysuwano zarzut, że Zwingli pomieszał religię z polityką, że sam był winien katastrofie, jaka nastąpiła, gdyż zginął jako ten, który „dobył miecza" (Mat. 26:52). Taka ocena pobudek, jakimi się Zwingli kierował, nie jest sprawiedliwa. Prowadząc politykę wymierzoną przeciwko Szwajcarii środkowej, reformator nie chciał nikogo zmuszać do wyznawania ewangelickich zasad wiary. Chciał natomiast i musiał chronić współwyznawców w podległych okręgach przed krwawym prześladowaniem, a ponadto — przeforsować prawo do wygłaszania biblijnych kazań w całej Szwajcarii. Problem leży głębiej. U podstaw działalności Zwingliego leżała rzeczywista niedola polityczna i społeczna. Rozdzielanie spraw „wewnętrznych" od „zewnętrznych", Kościoła od państwa, religii od polityki — przy jego założeniach nie mogło mu nawet przyjść do głowy. Gdy Sąd Boży za progiem, któż zajmowałby się takim rozróżnianiem, Bóg nie pyta, czy „rozróżniamy", ale czy p r z e s t r z e g a m y Jego przykazań. Jeżeli odrzucimy ostatnią daną nam przez Boga szansę, mianowicie Ewangelię, „nas również spotka los ludu izraelskiego, który pomimo ostrzeżeń nie chciał się nawrócić, aż popadł w niewolę i siedząc nad rzekami Babilonu (Ps. 137) płakał nad swoim nieszczęsnym losem. Niech Bóg nas od tego zachowa!".

EWANGELIA

Ostatnią szansę człowieka Zwingli dostrzega w Ewangelii, w Słowie Bożym. Jak należy to rozumieć? Zwrócenie się do Boga wymaga od człowieka całkowitej, prawdziwej przemiany. Trzeba w tym momencie dokonać wyboru — jak powiedział kiedyś reformator — „między Słowem Bożym a chciwością". Głoszone Słowo Boże atakuje nasz egoizm i samolubstwo, wywołuje w nas sytuację krytyczną, w której pada najbardziej osobiste pytanie. Nie można na nie

odpowiedzieć w kategoriach politycznych; przeciwnie — wszystkie zagadnienia polityczne i społeczne schodzą nagle na drugi plan. Kiedy Bóg zadaje pytanie, my musimy powstrzymać się z naszymi pytaniami i tylko udzielić odpowiedzi. Tymczasem okazuje się, że tej odpowiedzi nie znamy. W takiej oto sytuacji stawia nas właśnie Ewangelia.

Nie ma ani jednego dzieła Zwingliego, w którym nie poruszyłby on tej najgłębszej sprawy i nie powiedział wyraźnie, że skierowane do nas pytanie Boże i zarazem Jego odpowiedź znajdują się w Jezusie Chrystusie. To w Nim znajdują rozwiązanie wszystkie nasze kościelne, teologiczne, polityczne i osobiste problemy. „Musimy wskazać na Ewangelię. Nikt nie może przyjść do Boga (tak czytamy wyraźnie w Piśmie), jeśli nie jest pobożny, czysty, sprawiedliwy i niewinny, jak żąda tego Bóg. Bóg bowiem w III Mojż. 20 mówi: »Bądźcie pobożni, czyści, sprawiedliwi, bo ja jestem czysty!« To tak, jakby powiedział »Ja jestem sprawiedliwy, czysty, pobożny. Jeżeli chcecie być moimi sługami, też musicie być tacy...« Ale o taką sprawiedliwość muszą się rozbić wszyscy ludzie: któż bowiem jest tak święty, by serce jego było wolne od pokus i pożądliwości? A więc nikt nie może zamieszkać u Boga; ten bowiem, kto chce u Niego mieszkać, musi być bez skazy. Bóg widział tę naszą niedolę i bezsilność. I zlitował się nad nami. Znalazł taki sposób zadośćuczynienia (za nas) swojej sprawiedliwości, abyśmy mogli zamieszkać u Niego. Dlatego kazał Synowi swemu stać się Człowiekiem... I kiedy On, ten Niewinny, umiera za nas, winnych grzeszników, tym samym zamiast nas daje zapłatę za piękną sprawiedliwość Bożą, której żaden inny człowiek nie może sprostać. Dzięki Niemu możemy przyjść do Boga, z Jego dobrowolnej łaski i ofiary. Kto słyszy o tym, wierzy w to i nie wątpi, ten będzie zbawiony. To jest Ewangelia". („Boża i ludzka sprawiedliwość" 1523).

Z tej wypowiedzi wynikają trzy stwierdzenia, których należy się trzymać. Pierwsze: konieczne jest pojednanie. Musimy uporządkować nasz stosunek do Boga. To jest główne zagadnienie i dopóki ono nie zostanie rozwiązane, nie znajdziemy właściwej odpowiedzi na wszystkie pozostałe problemy, a żadne życie ludzkie nie osiągnie swego celu, nie osiągnie Boga. Drugie: pojednanie już się dokonało. Bóg rozwiązał to zagadnienie w sposób sobie właściwy, to znaczy nie tylko Słowem, ale Czynem. Czynu tego dokonał Chrystus i potwierdził w ten sposób, że jest Synem wiecznego Ojca. I wreszcie stwierdzenie trzecie: pojednanie nasze, ponieważ chodzi o sprawiedliwość, nie jest tylko wewnętrzną sprawą duszy, nie dotyczącą spraw doczesnych. Jeżeli Chrystus odkupił nas swoją ofiarą, to chce jako nasz Pan rządzić nami albo — co oznacza to samo — chce pod każdym względem uczynić nas wolnymi. Swoje królewskie panowanie ustanowił nad wszystkimi dziedzinami życia (Zwingli zawsze mocno podkreślał boskość Zbawiciela i Jego wywyższenie). Jego zbawienie ogarnia wszystko, obejmuje i wypełnia całą naszą doczesność. Czy również państwo?

PAŃSTWO

Nazywano Zwingliego teokratą. To błąd. W żadnym wypadku nie dążył on do panowania duchowieństwa, a tylko do tego, aby w kierowaniu sprawami publicznymi pozostawiono miejsce dla inspiracji Ducha Bożego. Państwo i Kościół nie zlewają się u Zwingliego w jedno. Ich zadania są odmienne, chociaż i władza świecka na swój sposób jest „strażniczką i pasterzem owieczek Jezusa Chrystusa". Zdaniem Zwingliego stosunek Kościoła i państwa jest podobny do stosunku duszy i ciała, wszakże z pewną korektą: jak ciało zdane jest na duszę, tak obie instytucje — Kościół i państwo — zdane są na kierownictwo Ducha. Dlatego (i w tym sensie) ważne jest dążenie do sytuacji, w której „chrześcijanin nie jest nikim innym, jak dobrym obywatelem, a chrześcijańskie państwo niczym innym, jak chrześcijańskim Kościołem". Zwingli chce w ten sposób powiedzieć, że współżycie chrześcijan-obywateli na płaszczyźnie państwa powinno być odwzorowaniem ich życia na płaszczyźnie zboru. Oczywiście tego typu rozważania w wieku pluralizmu, tolerancji i niewiary dają się zastosować tylko pośrednio.
Tym bardziej aktualna pozostaje nauka Zwingliego o proroczym urzędzie Kościoła jako stróża (zob. Księga Ezechiela 3 i 33), która — jak wiadomo — odrodziła się z mocą w Kościele Wyznającym. Silny wpływ i trwałe, brzemienne w skutkach znaczenie zyskało też inne jego nauczanie, dotyczące prawa, a nawet obowiązku stawiania oporu samowoli władz zwierzchnich, które wykraczają przeciwko przykazaniom Bożym i prawom człowieka. „Jeżeli (zwierzchność świecka) postępuje niewiernie, z pominięciem zasad Chrystusowych, wówczas — zgodnie z wolą Boga — można ją odwołać" — głosi 42 z „67 artykułów" Zwingliego.

GOSPODARKA

Mówi się dzisiaj chętnie o autonomii gospodarki. Tymczasem Zwingli w swoim poselstwie głosi: i w tę dziedzinę wkracza Chrystus jako Pan, i na te sprawy chce On mieć wpływ. Co nam daje prawo, abyśmy — właśnie w tej dziedzinie, w której wciąż na nowo podnosi głowę nędza, wyzysk i ucisk — rządzili się samowolnie? Kto tu jest Panem, kto jest Właścicielem? Człowiek, który cokolwiek pojął z Ewangelii, wie, że cały należy do Tego, który go odkupił, cały — a więc z tym, czym jest, i z tym, co posiada, z pieniędzmi również. „Nie wolno ci uważać swoich dóbr doczesnych za swoją własność; jesteś tylko ich zarządcą". Prawdziwy Właściciel zażąda zdania rachunku. Istnieje tylko jedna legitymacja uprawniająca nas w pewnym stopniu do posiadania czegokolwiek: jest nią ciężka, bezustanna praca. (Myśl nader godna zastanowienia w wieku spekulacji i regularnych dochodów bez pracy!) Posiadanie musi służyć pracy, a nie odwrotnie. Jednakże praca ma sens sama w sobie, nie zaś w materialnym zysku, jaki przynosi. Łączy się ona bowiem z przeznaczeniem człowieka, z jego dbałością o dobro bliźniego. „Człowiek stworzony jest do pracy i czynu, jak ptak do latania", mówi Zwingli. Godne uwagi jest, że re-

Dokończenie na s. 23

MARIA PRENDERGAST

Wizyta papieża w Szwajcarii

Między rozłamem a jednością

Poniższy artykuł napisany został specjalnie na zamówienie „Jednoty". Autorka jest Szwajcarką, członkinią Kościoła Ewangelicko-Reformowanego kantonu berneńskiego. Związana blisko ze swym Kościołem i zaangażowana w jego różnorodną pracę, prezentuje zarazem otwartą postawę ekumeniczną. Złączona więzami przyjaźni z Polską i środowiskiem polskich ewangelików reformowanych (mieszkała przez kilka lat w Warszawie), należy do tych Szwajcarów, którzy pierwsi pośpieszyli naszemu krajowi z pomocą i za pośrednictwem naszego Kościoła udzielają jej nadal, zwłaszcza polskim dzieciom. Podczas ostatniej sesji Synodu (7—8 IV br.) Maria Prendergast była jego honorowym gościem.
Drukując jej spojrzenie na wizytę papieża Jana Pawła II w Szwajcarii, mamy nadzieję, że to szwajcarsko-reformowane ujęcie tematu okaże się interesujące nie tylko dla Czytelników z kręgów ewangelickich, a wielu z nas zainspiruje do głębszej refleksji i przemyśleń nad istotą stosunków między różnymi wyznaniami chrześcijańskimi. Śródtytuły w artykule pochodzą od redakcji.

Jan Paweł II jest po 566 latach, tzn. od roku 1480, kiedy to Marcin V przybył do Szwajcarii po Soborze w Konstancji, w zasadzie pierwszym papieżem, który gościł na ziemi szwajcarskiej (wizyty: Pawła VI w 1969 oraz Jana Pawła II w 1982, ograniczały się bowiem do Genewy i kontaktów z organizacjami międzynarodowymi). Obecne odwiedziny nie były oficjalną wizytą państwową; wyraźnie określono je jako „pasterskie". Dlatego oficjalne przyjęcie papieża przez Radę Federalną (tzn. rząd Szwajcarii — przyp. red.) wywołało niemiłe wrażenie, a gdzieniegdzie burzliwą krytykę. Trzeba bowiem wyjaśnić, że audiencja taka sprzeciwia się Konstytucji „państwa neutralnego wyznaniowo". Powstała nawet „akcja przeciwko wizycie papieża". Jednakże Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego kantonu Zurych odrzucił rezolucję, która określała gest rządu jako „afront wobec protestantów" i uznał, że był to po prostu dowód okazanego szacunku.

Po wizycie nie spodziewano się cudów w kontaktach ekumenicznych. Upatrywano raczej w tym krótkim spotkaniu okazję do określenia pozycji i bardzo ogólnego zarysowania problemów. Związek Kościołów Ewangelickich w Szwajcarii potwierdził chęć „kontynuowania nie zawsze łatwego, lecz pozytywnego dialogu". Istnieją wszakże przeszkody hamujące rozwój ekumenii, a (katoliccy) biskupi szwajcarscy nie są w stanie ich usunąć bez pomocy Rzymu. Chodzi o obustronne uznanie siebie za Kościoły, wzajemne zapraszanie się do udziału w Wieczerzy Pańskiej *(Gastrecht beim Abendmahl)* i wzajemne uznanie urzędów. Mówiąc o tym na spotkaniu z papieżem ksiądz J. P. Jornod, przewodniczący Zarządu Związku Kościołów Ewangelickich, nie pozwolił, by powstały jakiekolwiek wątpliwości co do istniejących kłopotów — np. w kwestii małżeństw mieszanych — a więc co do sytuacji tak trudnej, że „mogłaby ona dojść do granic wytrzymałości". W rozwoju ekumenii, rozumianej nie jako jednolitość, lecz jako jedność w wielości, stanowisko papieża stanowi największą przeszkodę.

*

Podczas raczej skromnego powitania na lotnisku Zurych-Kloten przemówienie powitalne wygłosił prezydent Konfederacji Helweckiej Leon Schlumpf (reformowany), podkreślając ekumeniczne znaczenie odwiedzin.

WŚRÓD KATOLIKÓW W KANTONIE TESSIN

Pierwszą mszę na ziemi szwajcarskiej papież odprawił w Lugano (kanton Tessin-Ticino). Motywem przewodnim kazania był stosunek między Kościołem lokalnym a powszechnym, temat nie zawsze łatwy również w Szwajcarii. „Każda wspólnota chrześcijańska skupiona wokół swego biskupa jest rzeczywistym Kościołem", podkreślił papież. Jednakże Kościół ten nie żyje w braterstwie jedynie na płaszczyźnie lokalnej, lecz we wspólnocie z innymi Kościołami. Jan Paweł II, który jako pierwszy papież odwiedził kanton Tessin, dał do zrozumienia, że zna ukształtowaną w ciągu dziejów różnorodność diecezji szwajcarskich. Przy wielkim aplauzie stwierdził: „Kościół jest jednością, wszelka wielość zawiera się w tej jedności". Był to ukłon w kierunku diecezji szwajcarskich i jednocześnie podkreślenie, że Kościół Powszechny jest jeden.
W kantonie Tessin, gdzie około 90% ludności jest wyznania katolickiego, papież słowem nie wspomniał o stosunku do innych wspólnot wyznaniowych. Wypowiadał się natomiast z uznaniem o zwyczajach religijnych panujących we włoskiej Szwajcarii.

W ŚWIATOWEJ RADZIE KOŚCIOŁÓW

Wkrótce po przylocie papieża do Genewy odbyła się doniosła wizyta w Światowej Radzie Kościołów. Wielkie zaangażowanie ŚRK w służeniu najuboższym i nieszczęśliwym, udział w obronie praw człowieka oraz badania nad sprawiedliwością i pokojem pozostają w zgodzie z działalnością Kościoła katolickiego, oświadczył papież. On zaś swą wizytą w ŚRK potwierdza wolę osiągnięcia jedności. Dziękując ŚRK za „postęp osiągany na drodze do jedności", papież wezwał do wzmożonej współpracy Kościołów i podkreślił posłannictwo Ko-

Ks. Jean-Pierre Jornod, Jan Paweł II i bp Pierre Mamie podczas rozmowy w Kehrsatz k. Berna (foto: Eduar Rieben)

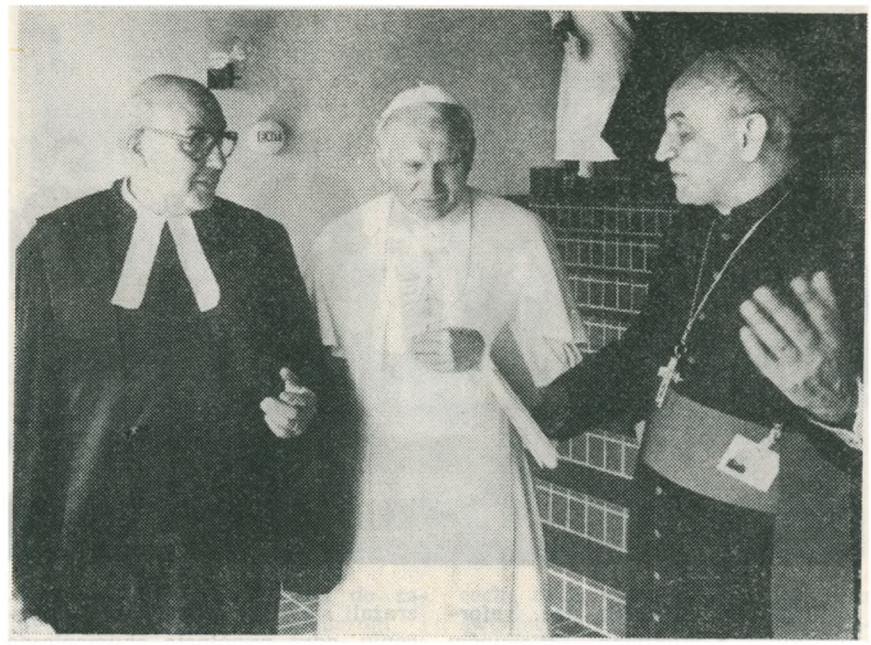

ścioła Rzymskokatolickiego. Zaangażowanie Kościoła katolickiego w ruchu ekumenicznym jest nieodwracalne — powiedział. Droga do pełnego wzajemnego uznania jest jednak jeszcze daleka. Wymieniając następnie główne punkty łączące wszystkich chrześcijan, stwierdził: „Nasz rozłam jest zatem sprzecznością na płaszczyźnie już istniejącej jedności i przez to przynosi jeszcze większe szkody".

Zgodne stanowisko zaprezentowano w sprawie obrony praw człowieka. Ks. Filip Potter, sekretarz generalny ŚRK, stwierdził, że wizyta papieża wskazuje „na naszą wspólną wolę głoszenia Ewangelii słowem i realizowania jej czynem". Potter wspomniał, że ŚRK stale potwierdza w praktyce solidarność z biednymi i uciśnionymi, którzy cierpią ze względu na wierność Ewangelii lub którym grozi z tego powodu niebezpieczeństwo. „Jest to właśnie ten moment, w którym doświadczamy całego tragizmu rozłamu między Kościołami oraz wewnątrz Kościołów". Rozłam ten idzie w parze z „ogólnoświatowym kryzysem we wszystkich systemach gospodarczych i politycznych oraz z niepowstrzymanym rozprzestrzenianiem się w świecie kultury militarystycznej, co w poważnym stopniu zagraża ludzkości i Bożemu dziełu stworzenia. Nie mamy innego wyboru niż wzmagać nasze wspólne starania nie tylko o sprawiedliwość i pokój, lecz również o przezwyciężenie napięć i rozłamu" — oświadczył ks. Potter.

Istotę wspólnej deklaracji Watykanu i ŚRK (jej pełny tekst zamieszczamy w tym numerze na s. 14 — red.) stanowi dążenie do jedności między katolikami i Kościołami niekatolickimi. Jedność ta jest zadaniem, które znajduje wyraz w wizji wspólnej wiary i eucharystycznej wspólnoty, we wspólnym nabożeństwie i wspólnym życiu w Chrystusie. „Ewangelizacja straci wiele ze swej mocy, jeśli głosiciele Ewangelii będą się różnili między sobą w wielu sprawach. Rozłam wśród chrześcijan jest sprawą wielkiej wagi, gdyż cierpi na tym dzieło Chrystusa" — głosi tekst deklaracji. Podkreślono w niej również, że wśród wszystkich, którzy wierzą w Chrystusa, istnieje rosnąca świadomość „rzeczywistej, choć jeszcze niedoskonałej, wspólnoty".

U BRACI PRAWOSŁAWNYCH

Następnie papież udał się do Prawosławnego Ośrodka Patriarchatu Ekumenicznego w Chambésy k. Genewy, gdzie ponownie wypowiedział się na temat znaczenia ekumenii. Metropolita Damaskinos uznał tę wizytę za kolejny wyraźny krok w stronę takiej jedności, w jakiej oba Kościoły żyły w pierwszym tysiącleciu. Papież pochwalił starania, jakie czyni Ośrodek dla lepszego porozumienia między Wschodem i Zachodem. Dialog obydwu Kościołów pozwala wierzyć, że „wkrótce nadejdzie błogosławiony dzień, w którym wspólnie złamiemy chleb eucharystyczny i pić będziemy z jednego kielicha".

WŚRÓD SPOŁECZNOŚCI KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU

Następnego dnia, 13 czerwca, papież przemawiał we Fryburgu na terenie uniwersytetu katolickiego (założonego w 1889) przed profesorami i studentami w liczbie 1500 (oczekiwano przybycia 4000). Mówił przede wszystkim o stosunku między wiedzą i wiarą. Pomiędzy osiągnięciami nauki a wyznawaniem wiary nie powinny istnieć sprzeczności, oświadczył. Badania teologiczne musi cechować wierność prawdzie, pochodzącej od Boga, prawdzie, której powierzona jest piecza nad Kościołem.

Następnie spotkał się z profesorami szwajcarskich wydziałów teologicznych. Zadawano mu różne, także kłopotliwe, pytania. Na przykład: Czy w teologii możliwa byłaby większa tolerancja i pluralizm? Czy Rzym gotów byłby na przyjęcie teologii, która wypracowana w środowisku ekumenicznym w Szwajcarii, mogłaby się okazać sprzeczna z nauką rzymskokatolicką? Teolodzy pytali też, czy można dopuszczać żonatych mężczyzn do służby kapłańskiej. Pytano także o pozycję kobiet w Kościele.

ROZMOWY EKUMENICZNE Z EWANGELIKAMI

Po raz pierwszy w historii papież przyjął zaproszenie do odbycia oficjalnego spotkania z przedstawicielami szwajcarskiego ewangelicyzmu. Szczerość rozmów prowadzonych w centrum ekumenicznym w Kehrsatz z Radą Ekumeniczną Kościołów Chrześcijańskich oraz ze Związkiem Kościołów Ewangelickich jeszcze bardziej uwidoczniła, że podziały nie są wprawdzie przezwyciężone, ale Kościoły znajdują się na drodze do osiągnięcia jedności.

Spotkanie ekumeniczne rozpoczęło się rozmową papieża z przedstawicielami Rady Ekumenicznej Kościołów Chrześcijańskich (należą do niej: przedstawiciele Związków Ko-

Nabożeństwo w Ośrodku Ekumenicznym w Kehrsatz z udziałem Jana Pawła II, ks. J. P. Jornod (trzeci od lewej) i członków Szwajcarskiej Rady Ekumenicznej (foto: Eduard Rieben)

ściołów Ewangelickich, tzn. reformowani, Konferencji Biskupów rzymskokatolickich, Kościoła starokatolickiego, metodystycznego, zborów baptystów, Armii Zbawienia i Związku Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego). Przewodniczący Rady Ekumenicznej, rzymskokatolicki biskup Pierre Mamie (Fryburg), wskazał na praktyczne urzeczywistnianie ekumenii w ramach szwajcarskiej Rady Ekumenicznej. Otwarcie, bez cienia jakiejkolwiek agresywności czy wrogości, mówiono w obecności papieża o wszystkim, co się tu myśli. Każda ze stron uznawała w drugiej Kościół. Ksiądz Reinhard Kuster zwrócił uwagę przede wszystkim na rosnące zeświecczenie i odchodzenie wielu ludzi od Kościoła. Praca nad odbudową zatracanych wartości jest zatem wspólną sprawą całego Kościoła. Mówiono także o roli kobiet w Kościele. W dziedzinie duszpasterstwa kobiety czują się w Kościołach niepożądane, i to niezależnie od faktu, czy Kościoły te dopuszczają kobietę do urzędu duchownego, czy też nie. Członkowie Armii Zbawienia wyrazili pragnienie przedyskutowania we wspólnym zespole razem z Kościołem Rzymskokatolickim problemów pracy ewangelizacyjnej.

Papież tylko częściowo zareagował na te głosy i nie udzielił odpowiedzi konkretnych. Należy powitać z radością — powiedział — fakt, że trwające przez stulecia uprzedzenia zostały zlikwidowane, a polemiki przezwyciężone. Dla osiągnięcia „pełnej wspólnoty w świadectwie prawdy i miłości" trzeba jednak jeszcze wiele uczynić. Papież zachęcił przedstawicieli Kościołów, by nie zrażali się i nie poddawali zniechęceniu, gdyż wspólnota ekumeniczna zaczyna przynosić owoce. Nawoływał do kontynuowania dialogu teologicznego, „przede wszystkim z uwzględnieniem problemu małżeństw mieszanych wyznaniowo i obcokrajowców zamieszkujących ten kraj".

Przed drugim spotkaniem, jakie odbyło się w Kehrsatz ze Związkiem Kościołów Ewangelickich w Szwajcarii*, odprawione zostało wspólne nabożeństwo w intencji jedności Kościołów. Po nabożeństwie ksiądz J. P. Jornod, przewodniczący Związku, przemówienie powitalne rozpoczął od zacytowania pierwszej tezy Dysputy Berneńskiej (1523): „Jedyną głową świętego Kościoła chrześcijańskiego jest Chrystus"**. W zeświecczonej Szwajcarii, gdzie wielu ludzi poszukuje sensu życia poza Chrystusem i Kościołem — mówił dalej ks. Jornod — nie zadaje się — jako pierwszego — pytania, czy ktoś jest wyznania rzymskokatolickiego czy ewangelicko-reformowanego. Oczekuje się natomiast od Kościołów wspólnego świadectwa, ponieważ „wyznajemy tego samego Boga, przyjmujemy ten sam Chrzest, czytamy to samo Pismo święte i żyjemy z tej samej łaski Bożej". Szwajcaria potrzebuje wspólnego, a nie podzielonego świadectwa o Jezusie Chrystusie. Ksiądz Jornod stwierdził następnie, że całkowity rozłam należy wprawdzie do przeszłości, ale do pełnej jedności jeszcze nie doszło. Obecną sytuację Kościołów w Szwajcarii określił jako „tymczasową wspólnotę", którą należy praktykować w modlitwie, wzajemnym zapraszaniu się do udziału w Wieczerzy Pańskiej (*Gastfreundschaft beim Abendmahl*), współpracy w kształceniu dorosłych, w studiach biblijnych, teologicznych i egzegetycznych, w pracy nad rozwojem społeczeństw i w rozwiązywaniu zagadnień praw człowieka. Uroczystość Wieczerzy Pańskiej przy oddzielnych stołach określił ksiądz Jornod jako „nieposłuszeństwo wobec wezwania Chrystusa". Wspólnota Wieczerzy Pańskiej umocniłaby wspólne świadectwo Kościołów szwajcarskich, szczególnie wobec małżeństw mieszanych.

W odpowiedzi papież z uznaniem wyraził się o „szczerości" i „wierze" księdza Jornod. Oświadczył, że to Słowo Boże i świadectwo Jezusa doprowadziło do tego spotkania, że Duch Boży dąży do „jednego widzialnego Kościoła Chrystusowego", że dzieło reformatorskie Ulryka Zwingliego i Jana Kalwina jest „stałym wyzwaniem" dla Kościoła katolickiego, który czuje się głęboko związany z wieloma elementami teologii i duchowości obydwu reformatorów, chociaż w głównych zagadnieniach wyznaniowych ciągle istnieją różnice. Tymczasem "warunkiem dokonania się wspólnego aktu Euchatrystii jest całkowita zgodność w sprawach wiary. Nie wolno nam uczynić fałszywego znaku". Teraz chodzi o to, „by czynić wspólnie wszystko, co można wspólnie uczynić". W związku z tym papież przypomniał o walce Kościołów przeciw wojnie, głodowi, niesprawiedliwości i okrucieństwu.

*

Po obu spotkaniach ekumenicznych w Kehrsatz stało się jasne, że nie można jeszcze mówić o przezwyciężeniu rozłamu. Jak wyraził się ksiądz Jornod, „godzina jedności" jeszcze nie nadeszła, jednak mury między Kościołem Rzymskokatolickim a innymi Kościołami znacznie zmalały. Kontrowersje wzbudza w

* Do Związku należą Kościoły ewangelicko-reformowane ze wszystkich kantonów i niewielki Kościół metodystyczny — red.

** Pełny tekst przemówienia ks. J. P. Jornod znajduje się na s. 13 — red.

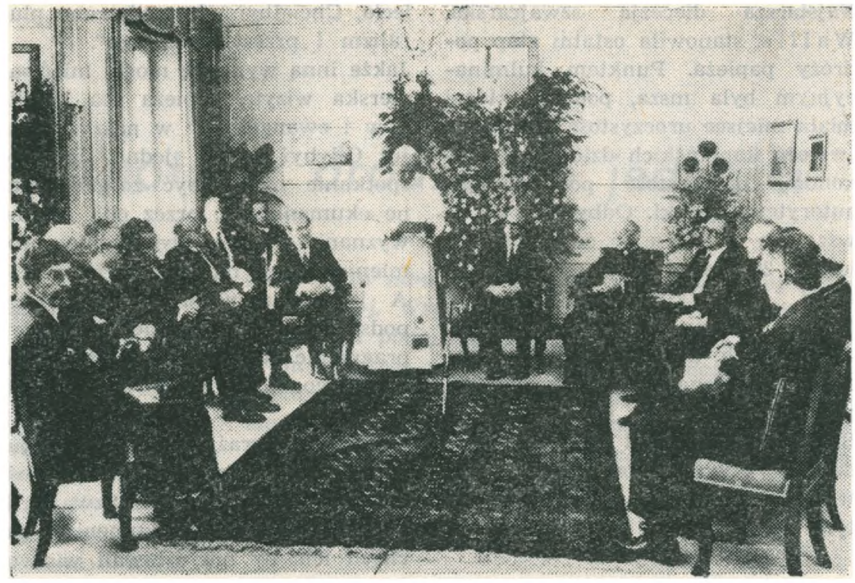

Spotkanie Jana Pawła II z władzami państwowymi Federacji Szwajcarskiej; na prawo od papieża prezydent Federacji Leon Schlumpf (foto: Hansueli Trachsel)

dalszym ciągu zagadnienie wspólnoty Wieczerzy Pańskiej. Co dla nas, tutejszych ewangelików, jest zaledwie niewielkim krokiem, to dla Kościoła katolickiego oznacza krok ogromny. Nie doszło do rozmów na inne tematy, w których występują różnice zdań, np. kwestia uznania urzędu duchownego czy odmiennego pojmowania Kościoła i ekumenii. Pozytywnie natomiast zaznaczyła się w tym spotkaniu otwartość, jasność, prostota i serdeczność, z jaką wypowiadał się papież. W sformułowaniu: „nie [...] uczynić fałszywego znaku, ale [...] czynić wspólnie wszystko, co można wspólnie uczynić", zawarł on sygnał, iż międzywyznaniowa współpraca na płaszczyźnie lokalnych parafii i na płaszczyźnie władz kościelnych powinna się w Szwajcarii rozwijać. W związku z tym Kościół Rzymskokatolicki w naszym kraju zyskał prawo do pewnej swobody. Od nas, Szwajcarów, zależy, jak w przyszłości wykorzystamy nasze szanse.

FLÜELI — EINSIEDELN — LUCERNA — WALLIS

W Szwajcarii środkowej, we Flüeli, Jan Paweł II nawiązał w kazaniu, którego myślą przewodnią była „odpowiedzialność za pokój", do misji pokojowej świętego Mikołaja z Flue [ur. 1417 we Flüeli Sachseln, zm. 1487, kanonizowany 1947]. Brata Mikołaja można uważać za praojca szwajcarskiego ruchu pokojowego. Za autentyczną działalność pokojową papież uznał również fakt, że obywatele Szwajcarii, „potęgi gospodarczej i finansowej, kontrolują wszelkie procesy zachodzące w potężnym świecie pieniądza". „Czuwajcie przede wszystkim nad tym — powiedział — aby wasza gospodarka i system banków przynosiły światu pokój a nie przyczyniały się — choćby pośrednio — do wojen i niesprawiedliwości w świecie". Neutralność Szwajcarii jest wielkim dobrem i trzeba w pełni wykorzystać te możliwości do zapewnienia azylu uciekinierom i wspierania instytucji świadczących pomoc. Papież przypomniał o tolerancji i zrozumieniu dla inaczej myślących, zwłaszcza zaś wobec ludzi szukających w Szwajcarii pracy i ochrony, a reprezentujących zupełnie inny styl myślenia i życia.

Tematowi „Zwiastowanie wiary w Kościele i społeczeństwie" poświęcone były rozmowy papieża w Einsiedeln z biskupami szwajcarskimi oraz katolickimi duszpasterzami. Jan Paweł II nawiązał do konfliktu, jaki powstaje między oczekiwaniami i potrzebami chrześcijan a stanowiskiem Kościoła jako całości, stanowiskiem wypływającym z jego zasad. Podkreślił funkcję dogmatyczną i przewodnią Kościoła, jednoznacznie określił, czym jest autorytet Kościoła i z dużym naciskiem wypowiedział się przeciw mieszaniu funkcji laikatu z funkcją duchowieństwa. Szczególną cechą duchownego jest celibat jako świadectwo osobistego i pełnego zaangażowania w sprawę Chrystusa i Kościoła (papież w ten sposób odpowiedział wielu tysiącom duchownych katolickich, których prośba o przeniesienie do stanu świeckiego czeka w Rzymie na decyzję).

Homilia papieża podczas mszy w Lucernie koncentrowała się wokół nadziei chrześcijńskiej i obrony przed jej utratą. „Jakże prawdziwe jest to — przytoczył papież słowa Apostoła Pawła — że człowiek wzdycha". Również w Szwajcarii, szczęśliwym kraju, następuje zjawisko utraty wartości i norm etycznych, obawy przed przyszłością, poczucia bezsensu. Za tymi zjawiskami kryje się utrata nadziei. Toteż w takiej sytuacji przede wszystkim modlitwa przynosi nową nadzieję, posiada moc, by zmienić ten świat, by przezwyciężyć rezygnację. „Niech nam pozwolą przekształcać świat w naszych sercach!"

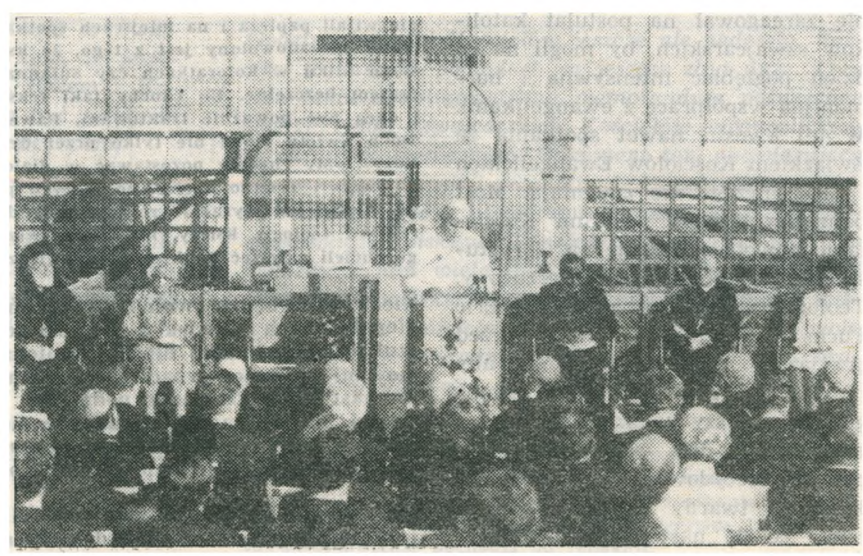

Jan Paweł II przemawia do zebranych w kaplicy genewskiego Centrum Ekumenicznego (foto: „Oikoumene")

Najstarsza diecezja szwajcarska, Wallis, stanowiła ostatni etap podróży papieża. Punktem kulminacyjnym była msza, podczas której miała miejsce uroczystość udzielenia święceń kapłańskich dziewięciu diakonom, uroczystość podkreślająca autorytet papieski. Odbywało się to wszystko w Sion, w odległości zaledwie 20 km od Ecône, gdzie francuski arcybiskup tradycjonalista, Marcel Lefèbvre*** kształci swoich duchownych. (List, zawierający prośbę „tradycjonalistów" o rozmowę z papieżem w czasie jego wizyty w Szwajcarii, pozostał bez odpowiedzi.) Może więc nieprzypadkowo akt wyświęcenia odbył się właśnie w tym miejscu.

MYŚLI KOŃCOWE

Wizyta papieża nie spotkała się z takim zainteresowaniem Szwajcarów, jakiego oczekiwano na podstawie dotychczasowych doświadczeń. Liczba uczestników była dużo mniejsza, niż spodziewali się organizatorzy. Przyczyn nieobecności szerokich rzesz ludności katolickiej należy prawdopodobnie upatrywać w napięciach występujących wewnątrz Kościoła, w obojętności, zeświecczeniu, w racjonalizmie Szwajcarów. Papież musiał słuchać słów, do których słuchania nie przywykł. Zrozumiał chyba, że ekumenia w wielowyznaniowej Szwajcarii nie jest postulatem, ale koniecznością. Jeśli nawet większość pytań pozostała bez odpowiedzi (wspomniano o „twardej mowie milczenia"), to jednak wyczuwa się zadowolenie, że przynajmniej żadnych drzwi nie zatrzaśnięto.
Z drugiej strony mocno odczuto fakt, że połowa Szwajcarii pozostała na zewnątrz, za drzwiami. Papież nie zareagował na postulat katolików szwajcarskich, by mogli na co dzień pogłębiać intensywną i harmonijną współpracę z ewangelikami. W tej kwestii nawet spotkania ze Związkiem Kościołów Ewangelickich i ŚRK niczego nie zmieniają. Most pomiędzy dwoma wielkimi Kościołami, powołującymi się na Chrystusa, nie został jeszcze przerzucony. Teolog ewangelicki, prof. dr Eric Fuchs (Lozanna), wyraził przed przyjazdem papieża pragnienie, aby nie ranił on tych katolików i ewangelików, którzy związali nadzieje z ekumenią i dziś czują się opuszczeni: „Zdecydowano się na niepokalany i twardy Kościół. Mam obawy co do następnego dziesięciolecia. Chciałbym, by miłowano pluralizm i przestrzegano go".
Jakże inną wymowę mogła mieć pasterska wizyta papieża dla katolików i ewangelików w naszym kraju! Gdybyż choć jedno masowe spotkanie mogło być zorganizowane ekumenicznie, przez oba główne wyznania. Takie wydarzenie promieniowałoby na cały świat...
A jednak przy próbie ostrożnego podsumowania daje się zauważyć pragnienie otwarcia się Kościoła katolickiego:

— Papież wyraźnie wskazał biskupom (a tym samym powierzył Kościołowi katolickiemu w Szwajcarii) odpowiedzialność za ekumenię i zachęcił ich, by nie ustawali w swoich wysiłkach.
z katolikami.

— Jest rzeczą oczywistą, że po stronie ewangelickiej i Związek Kościołów Ewangelickich, i poszczególne Kościoły kantonalne mają równe kompetencje i dlatego trudno będzie ustalić jednolitego partnera rozmów

— Papież nie zajął stanowiska w kwestii wzajemnego zapraszania się do udziału w Wieczerzy Pańskiej (na przykład: małżeństw mieszanych). Oznacza to milczącą zgodę na praktykę stosowaną w Szwajcarii.

— Papież jednoznacznie wypowiedział się przeciwko odprawianiu wspólnej Wieczerzy Pańskiej — a był to postulat mocno podkreślany ze strony Związku Kościołów Ewangelickich.

— Nie doszło do rozmów na postulowany przez Związek Kościołów Ewangelickich temat uznania ewangelickiego urzędu duchownego. Jednak zarówno papież, jak i ks. Jornod powoływali się na dokument z Limy, w którym Kościoły chrześcijańskie wspólnie opracowały podstawy do rozmów na temat Chrztu, Eucharystii i urzędu. Wynika stąd, że z dokumentem tym związane są pewne nadzieje.

Tłum. Anna Bender

*** Odrzuca on reformy II Soboru Watykańskiego przez co znajduje się na marginesie Rzymskokatolickiego Kościoła — red.

Nie wszystko opisano dokładnie

Dokończenie ze s. 2

przestrzegania przykazań Bożych, a nawet zakaz gry w kości i karty. Zdaniem wysłannika TP Kalwin „Ewangelię realizować chciał z pomocą państwa, a więc ustaw, kar, wyroków". Czyżby Autor zapomniał o „bracchium saeculare" (ramieniu świeckim), które bynajmniej nie przez Kalwina zostało wymyślone? Nie twierdzimy, że reformatorzy nie popełniali błędów. I nam nie podobają się niektóre ich metody, ale przecież trzeba przynajmniej starać się zrozumieć tamtą epokę i warunki.

Byłoby więcej do powiedzenia na temat ogólnego tonu, jaki przebija z reportaży, ale wystarczy to, co dotąd powiedziano. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że ks. Malińskiego irytują również „helweccy katolicy", którzy nie dość entuzjastycznie witali papieża i na miejscach spotkań stawili się mniej licznie niż oczekiwano. Autor niezadowolony jest z tego, że księża katoliccy przyszli ubrani po świecku, tylko kilku w koloratkach czy sutannach, i że stawiali ostre pytania. „...Nawet czasem bezczelne. Bo choćby taki tekst: »Swieccy są świątynią Ducha Świętego i chcą być poważnie traktowani. Paweł tak czynił«. I: »Jesteśmy przekonani, że Duch Święty mówi nie tylko przez dekrety, ale również poprzez wędrujący lud Boży«. »My chcemy pozostawać w dialogu z wyciągniętą ręką, zamiast zwijać ją w pięść«". Trudno dociec, co w tych prawdziwych stwierdzeniach jest bezczelnego. Autor jest wyraźnie rozdrażniony dociekliwością dziennikarzy, żądaniami profesorów teologii, księży, młodzieży, wszystkich, którzy od Urzędu Nauczycielskiego chcieli usłyszeć konkretne odpowiedzi na dręczące ich pytania.

Niech nam będzie wolno na zakończenie wyrazić opinię, że wyjaśnienia niepokojących zjawisk we współczesnym życiu wielu Szwajcarów trzeba szukać gdzie indziej niż „w kontekście historycznym". I katolicy, i reformowani helweccy wpadli w te same sidła dobrobytu i zmaterializowania. Zamiast więc sztucznie podniecać emocje wywoływaniem duchów przeszłości, należy raczej zastanowić się nad tym, co do takiego stanu prowadzi i razem próbować złu zapobiegać. Taką drogę chcą właśnie obrać szwajcarscy chrześcijanie w obu Kościołach.

Na zakończenie swego sprawozdania ks. Maliński napisał: „nie wszystko tu zostało opisane całkiem dokładnie". I rzeczywiście.

KS. JEAN-PIERRE JORNOD

Tymczasowa wspólnota w drodze do jedności

Wielebny Biskupie Rzymu,

Szanowni i Drodzy Bracia w Chrystusie,

W imieniu Zarządu Związku Kościołów Ewangelickich w Szwajcarii dziękuję Waszej Świątobliwości za przyjęcie zaproszenia do dzisiejszej rozmowy. Nasza wdzięczność wobec Boga jest wielka, gdyż „wierny jest Bóg, który nas powołał do społeczności Syna swego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego" (I Kor. 1:9). Nabożeństwo, w którym uczestniczyliśmy wraz z katolikami i protestantami z Kehrsatz i z całej Szwajcarii, jest znakiem wierności Bożej. Znakiem takim jest również ruch ekumeniczny: przezwyciężając powstałe w ciągu wieków podziały między dwoma Kościołami, coraz bardziej zbliża naszą wspólnotę do życia w Chrystusie. Jesteśmy wdzięczni za wszystko, co w naszym kraju dzieje się między Kościołami. Mury między wyznaniami, które jeszcze przed mniej niż stu laty wydawały się nie do przebycia, zmalały. Poznaliśmy się lepiej, często razem pracujemy.*

Na początku Reformacji, w 1528 roku, Berneńczycy oświadczyli: „Jedyną głową świętego Kościoła chrześcijańskiego jest Chrystus. Kościół narodził się ze Słowa Bożego, w nim pozostaje, nie zważając na żaden obcy głos" (Dysputa Berneńska, teza 1). Jedynie Chrystus jest Tym, który połączy podzielone Kościoły. Wierzymy w to mocno i dlatego byliśmy szczęśliwi mogąc razem z Wami, Wasza Świątobliwość, modlić się o jedność i wspólnie wyznawać, że jesteśmy powołani do społeczności z Chrystusem.

*

Bezpośrednio po swoim zmartwychwstaniu Chrystus posłał apostołów w świat ze słowami: „Będziecie mi świadkami" (Dz. 1:8). Otrzymaliśmy to samo zadanie: być świadkami Królestwa Bożego, świadkami miłości Bożej do wszystkich ludzi, zwłaszcza do tych, którzy cierpią i są prześladowani. Słowo Boże dotarło do wszystkich krajów, a nasza działalność w Światowej Radzie Kościołów przypomina o tym, że jesteśmy członkami jednej wielkiej rodziny. Razem z Kościołami Europy zachodniej uczymy się być solidarni z Kościołami całego świata i z ich świadectwem.

Ewangelia Jezusa Chrystusa dla wielu Szwajcarów nie oznacza jednak Dobrej Nowiny. Poszukują oni sensu życia poza Chrystusem i Kościołem. Coraz silniej odczuwane jest zeświecczenie. Przestało być oczywiste, że tu się jest chrześcijaninem. Nasz kraj przeradza się powoli w pochrześcijański kraj misyjny. Przyczyną takiego stanu rzeczy są niestety, przynajmniej częściowo, nasze podziały.

Tu nie pyta się nas w pierwszym rzędzie o to, czy jesteśmy wyznania katolickiego, czy ewangelickiego. Oczekuje się natomiast naszego wspólnego świadectwa, ponieważ wyznajemy tego samego Boga — Ojca, Syna i Ducha Świętego — uznajemy ten sam Chrzest, czytamy to samo Pismo święte i żyjemy z tej samej łaski Bożej. Wspólna odpowiedzialność naszych Kościołów za pomyślność mężczyzn i kobiet w naszym kraju nakazuje nam potępić podziały, odczuwane przez wielu jako „skandal". Nasz naród potrzebuje obecnie wspólnego — nie podzielonego! — świadectwa Jezusa Chrystusa, aby móc poznać zbawczą łaskę Bożą, póki jeszcze jest na to czas.

*

Jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni. Dlatego prowadzimy rozmowy zarówno z Kościołem katolickim, jak i z pozostałymi Kościołami chrześcijańskimi w Szwajcarii. Razem z nimi staramy się zrozumieć, co Duch Boży chce dziś powiedzieć całemu Kościołowi. Pytania Światowej Rady Kościołów dotyczące „Chrztu, Komunii i urzędu" i pytania Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych na temat wspólnego świadectwa stwarzają okazję naszym braciom wyznania rzymskokatolickiego do wzięcia udziału we wspólnym poszukiwaniu najlepszej drogi do jedności Kościołów. Na Synodzie w Bernie w roku 1532 postulaty ekumeniczne zostały wyrażone następująco: „... Jeśli jednak nasi pastorzy bądź ktokolwiek zaproponuje nam coś, co przybliży nas do Chrystusa i zgodnie ze Słowem Bożym posłuży lepiej ogólnej przyjaźni i miłości chrześcijańskiej niż przedstawione przez nas propozycje, przyjmiemy to chętnie i nie zatrzymamy Ducha Świętego w Jego działaniu" (Dokumenty Reformacji Berneńskiej, wyd. 1978, s. 41). Wszyscy zajmujemy się poważnymi i szczerymi poszukiwaniami teologicznymi. Jako Kościół reformowany bierzemy udział w poszukiwaniach, którym towarzyszy usilna modlitwa o jedność. Wraz z zuryskim reformatorem, Zwinglim, którego 500 rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku, ośmielamy się twierdzić, że „Prawda ma radosne oblicze". Prawda Chrystusa działa zbawczo.

Godzina jedności Kościołów jeszcze nie nadeszła. Różnice w naszych poglądach są jeszcze zbyt duże. Trzy lata temu opublikowaliśmy memorandum poświęcone wierze i roli szwajcarskich Kościołów ewangelickich w ruchu ekumenicznym. Dokument ten, obowiązujący tak samo teraz, jak i przedtem, był przedmiotem wielu rozmów między katolikami i protestantami. Rzymskokatoliccy biskupi Szwajcarii postawili nam w związku z nim wiele pytań dotyczących kontynuacji tradycji apostolskiej i porozumienia Kościołów, a ściślej: stosunku Kościoła lokalnego do jednego Kościoła Powszechnego. Pytania te, postawione w duchu braterstwa, przyjęliśmy.

---

* Przemówienie ks. J. P. Jornod, Przewodniczącego Zarządu Związku Kościołów Ewangelickich (reformowanych) w Szwajcarii, wygłoszone zostało podczas spotkania z papieżem Janem Pawłem II w Kehrsatz, 14 czerwca 1984 r. Tytuł przemówienia pochodzi od redakcji.

Nasze rozumienie Ewangelii skłania nas do przedstawienia Waszej Świątobliwości, czcigodny biskupie Rzymu, a także biskupom szwajcarskim, niektórych zajmujących nas zagadnień. Najważniejsze z nich brzmi: jak mamy żyć — czy też, co mamy czynić — w czasie, który zawiera się między pełnym rozłamem, obecnie należącym już do przeszłości, a nie osiągniętą jeszcze całkowitą jednością? Wierzymy, że tymczasowa wspólnota, w jakiej żyją Kościoły w Szwajcarii, musi być stopniowo rozszerzana i umacniana, by umożliwić Kościołom dawanie wspólnego świadectwa. Proce ten, naszym zdaniem, musi objąć następujące dziedziny:

— Modlitwę. Modląc się regularnie za siebie nawzajem, możemy lepiej się poznać, dowiadywać się o radościach i troskach w naszych społecznościach. Rada Ekumeniczna Kościołów Chrześcijańskich w Szwajcarii może nam w tym pomóc podsuwając propozycje tematów modlitw.

— Wspólną Wieczerzą Pańską. Ilekroć spożywamy chleb i pijemy ze wspólnego kielicha, „śmierć Pana zwiastujemy, aż On przyjdzie". Jako ewangelicy reformowani uważamy, że nasze świadectwo wspierane jest głoszeniem Słowa Bożego i Wieczerzą Pańską, gromadzącą zbór. Chrystus, wzywając nas do wspólnoty z Nim, jest ten sam dla Was i dla nas. Jesteśmy razem z Wami powołani do tego samego świadectwa. Jednak jesteśmy podzieleni święcąc Wieczerzę Pańską. Uważamy, że uroczystość Komunii obchodzona przy oddzielnych stołach jest nieposłuszeństwem wobec wezwania Chrystusa i ograniczaniem Jego wspaniałomyślności. Zresztą wielu członków naszych Kościołów nie radzi sobie z tym podziałem i ignoruje go, widząc w nim antyświadectwo. W ten sposób dołączają się oni do stanowiska Kościołów reformowanych, akceptujących Wieczerzę Pańską wszystkich chrześcijan. Jedynie zdecydowane kroki w kierunku urzeczywistnienia wspólnoty Komunii umocniłyby wspólne świadectwo naszych szwajcarskich Kościołów, i to nie tylko z uwagi na małżeństwa mieszane i dzieci z tych małżeństw, lecz również ze względu na tych wszystkich, którzy — słusznie — uważają, że zaproszenie Chrystusa do Jego stołu jest widzialnym znakiem Jego miłości do wszystkich ludzi, która nie może być okrojona różnicami dogmatycznymi.

— Praktyczną współpracę naszych Kościołów w zakresie życia publicznego. Kościoły szwajcarskie współdziają w wielu dziedzinach; jesteśmy wdzięczni Bogu za tę współpracę. Dlą dalszego jej rozwoju istotne jest nauczanie dorosłych, studia biblijne, studia teologiczne i egzegetyczne, modlitwa o jedność, organizowanie światowego dnia modlitwy, współpraca nad rozwojem społeczeństw (HEKS, Caritas, „Chleb dla Braci", „Ofiary postne" itd.). Niekiedy zajmujemy wspólne stanowisko wobec zagadnień publicznych (głosowania, ustawodawstwa, inicjatyw społecznych etc.). Wasza Świątobliwość wielokrotnie zajmował stanowisko w obronie praw człowieka. Jesteśmy za to wdzięczni Waszej świątobliwości. Wydaje się nam jednak, że tu, w Szwajcarii, powinniśmy częściej mieć okazję do współpracy z Kościołem Rzymskokatolickim, aby ochraniać te narody i ludzi, których prawa deptane są na całym świecie. Czy moglibyśmy opracować wspólny program urzeczywistniania praw człowieka?

•

W drodze do jedności? Niedawno nasze Kościoły obchodziły święto Zesłania Ducha Świętego. W tym dniu Duch Święty zgromadził ludzi z wszystkich ziem. Mówili oni różnymi językami, a jednak rozumieli się wzajemnie. Cud stał się prawdą: stanowili jeden lud Boży. My dzisiaj jeszcze poszukujemy jedności, często razem rozmawiamy i nie rozumiemy się. Światowa Rada Kościołów doskonale określiła jedność, której poszukujemy: pojednana (koncyliarna, soborowa) wspólnota Kościołów zgromadzonych pod panowaniem Chrystusa, wspólnie dających świadectwo miłości Bożej do wszystkich ludzi. Wraz z ewangelickimi Kościołami całego świata i z Twoim, Wasza Świątobliwość, Kościołem, idziemy tą trudną drogą. Potrzeba jeszcze wiele modlitw, współdziałania i wymiany doświadczeń, posłuszeństwa wobec Ducha Świętego. Mocno wierzymy i mamy nadzieję, że modlitwa Chrystusa spełni się: wszyscy staną się jednym. Dziękuję Waszej Świątobliwości, że w chwili obecnej wspólnie dzielimy to pragnienie i tę nadzieję.

Tłum. Anna Bender

Wspólne oświadczenie Rzymu i Genewy

1. Z okazji wizyty Jego Świątobliwości papieża Jana Pawła II w Światowej Radzie Kościołów dziękujemy Bogu za to, co czyni, aby chrześcijan, ich Kościoły i wspólnoty zbliżyć do siebie wzajemnie przez ruch ekumeniczny, który jest darem Jego łaski. Dzięki darowi Ducha Świętego gromadzi On rozproszone dzieci w jeden lud i napełnia ich serca tęsknotą za jednym widzialnym Kościołem Bożym, Kościołem prawdziwie powszechnym, posłanym do całego świata.

2. Wizyta odbywa się w piętnaście lat po przybyciu tutaj papieża Pawła VI, który określił swoją obecność w Centrum Ekumenicznym jako „wyraźny znak chrześcijańskiej wspólnoty, która już istnieje między wszystkimi ochrzczonymi, i tym samym między Kościołami członkowskimi Światowej Rady Kościołów a Kościołem Rzymskokatolickim".

3. Pobudzeni mocą Ducha Świętego w tym okresie Zielonych Świąt, odnawiamy nasze zobowiązanie do pracy nad jednością wszystkich chrześcijan, pracy, której przyświeca wizja „widzialnej jedności w jednej wierze i jednej wspólnocie eucharystycznej wyrażającej się w nabożeństwie i współżyciu w duchu

Chrystusowym". Światowa Rada Kościołów odegrała wielką rolę w rozpowszechnianiu tej ekumenicznej wizji wzywając Kościoły do wychodzenia sobie naprzeciw i do spotkań. Również Kościół Rzymskokatolicki wyraził tę wizję w dokumentach II Soboru Watykańskiego, a zwłaszcza w Dekrecie o Ekumenizmie.

4. Dzisiaj modlimy się słowami papieża Jana Pawła II o „sposoby, jakimi moglibyśmy składać świadectwo o naszej wierze, która już nas łączy, i o rzeczywistej, choć jeszcze niepełnej wspólnocie, która już nas jednoczy w Chrystusie i w tajemnicy Jego Kościoła".

5. Tak właśnie modląc się, wyrażamy skruchę z powodu naszych podziałów i nieposłuszeństwa. Brak zgody w ważnych kwestiach doktrynalnych, problemach społecznych i praktyce duszpasterskiej ciągle jeszcze rozdziela chrześcijan i „przynosi szkodę tej najświętszej sprawie, jaką jest głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu". „Ewangelizacja straci wiele ze swej mocy, jeżeli głosiciele Ewangelii będą się różnili między sobą w wielu sprawach. Rozłam wśród chrześcijan jest sprawą wielkiej wagi, gdyż cierpi na tym dzieło Chrystusowe". Jesteśmy głęboko przekonani, że jedność wszystkich chrześcijan i wspólne świadectwo wobec świata ściśle od siebie zależą.

6. Kiedy razem się modlimy, tak jak dzisiaj, przeżywamy mocną więź, jaka łączy nas z Chrystusem, Głową Ciała, a także nas między sobą. Jednakże „ta modlitewna wspólnota pogłębia ból z powodu różnic między Kościołami w kwestii wspólnoty eucharystycznej, która powinna być jak najbardziej oczywistym świadectwem o ofierze złożonej za świat przez Chrystusa". Jesteśmy dlatego bez przerwy wzywani do „budowania się w dom duchowy, w kapłaństwo święte. aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa".

7. Wzrastająca zbieżność w naszym rozumieniu autorytetu Słowa Bożego w Biblii, wyznań starożytnego Kościoła i wiary przez nie wyrażanej sprawia, że kroki ku jedności i wspólne świadectwo stają się coraz bardziej możliwe. Wspierają się one i przede wszystkim zależą od nieustannej, coraz potężniejszej modlitwy przyczynnej, jaką chrześcijanie zanoszą do Boga jedni za drugich i za cały lud, docierając do najgłębszego źródła jedności poprzez tajemnicę modlitwy. Tydzień Modlitwy o Jedność odgrywa wielką rolę we wzywaniu wszystkich chrześcijan, gdziekolwiek się znajdują, do udziału we wspólnej modlitwie, która jest podstawą naszego dążenia do pełniejszej jedności.

8. Istnieje — „tu i wszędzie — rosnące przekonanie, że lud Boży jest jednością co do istoty, jednością opartą na rzeczywistej, choć niedoskonałej wspólnocie między wszystkimi, którzy wierzą w Chrystusa i zostali w Jego imię ochrzczeni". Chociaż wiele jeszcze trzeba zrobić „dla pokonania przeszkód na drodze do doskonałej wspólnoty kościelnej", uznajemy, że ta już istniejąca wspólnota posiada duże możliwości do głoszenia Ewangelii.

9. W ciągu ostatnich dwudziestu lat „na całym świecie chrześcijanie i Kościoły wykazały rosnącą zdolność dawania wspólnego świadectwa". To świadectwo, zakorzenione we wspólnej modlitwie, wyrażone w zaangażowanej wspólnocie i współpracy na gruncie lokalnym, kieruje się ku pogłębieniu duchowej jedności i jej uzewnętrznieniu w sposób widzialny.

10. Jesteśmy wdzięczni za wspólne wysiłki w łonie Komisji „Wiara i Ustrój" Światowej Rady Kościołów nad opracowaniem oświadczenia na temat „Chrztu, Eucharystii i Urzędu Duchownego". Wykazuje ono „wyraźną zbieżność teologiczną, zauważoną i sformułowaną przez Komisję »Wiara i Ustrój«", oraz wskazuje na obiecującą przyszłość. Modlimy się, aby Duch Święty, który przebywa w wierzących, oświecił nasze umysły i przygotował nasze serca do przezwyciężenia pozostałych przeszkód na drodze do pełnej wspólnoty wśród chrześcijan. Tęsknimy za taką wspólnotą opartą na jednym Chrzcie, zjednoczoną w wyznawaniu jednej wiary apostolskiej, wykonującą jedną apostolską posługę i wyrażoną we wspólnym sprawowaniu Eucharystii na chwałę Boga i dla zbawienia ludzkości.

11. Pilną sprawą jest również wspólne świadectwo składane przez zaspokajanie ludzkich potrzeb i przez potwierdzanie, że sprawiedliwość musi się wyrażać zarówno w życiu jednostek, jak i w strukturach społecznych. Będzie to oznaczało wysiłek w bardziej skutecznym podejmowaniu inicjatyw w zakresie społecznej współpracy, angażującej obu partnerów, dążącej do wspólnego rozwiązywania najpilniejszych problemów, zwłaszcza sprawy światowego pokoju. Dzięki takiej współpracy możemy głosić poselstwo nadziei i pokoju w podzielonym świecie.

12. Takim krokom na naszej ekumenicznej drodze będzie służyć odnowiony mandat Wspólnej Grupy Roboczej Kościoła Rzymskokatolickiego i Światowej Rady Kościołów, Grupy, która przez prawie dwadzieścia lat pielęgnowała stosunki między tymi dwoma partnerami. W nowym okresie będzie ona nadal poszukiwała sposobów rozprzestrzeniania jedności, wykonywania zadań nakreślonych w swoim piątym sprawozdaniu. Będzie dawała pierwszeństwo wyjaśnianiu celów i popieraniu dążenia do jedności, wspólnemu świadectwu, społecznej współpracy i formowaniu ekumenicznych postaw na wszystkich płaszczyznach.

13. Jesteśmy braćmi i siostrami w Chrystusie, który obdarzył nas życiem na chwałę Boga. Dzisiejsze spotkanie wyraża coś z tego, co nas łączy we wspólnym powołaniu, wyraża też naszą wzajemną za siebie odpowiedzialność jako członków Ciała Chrystusowego. Niech stanie się ono okazją do nadziei i znakiem rzeczy przyszłych, owocną odpowiedzią na wolę Boga i na modlitwę naszego Pana, „aby wszyscy byli jedno, aby świat uwierzył".

Tłum. B.T.

Oświadczenie powyższe w imieniu Światowej Rady Kościołów i watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan złożyli: ks. Filip Potter i ks. kard. Jan Willebrands.

INGEBORGA NIEWIECZERZAŁ

Być współtwórcą pojednania

W środkowowschodniej części Polski, na Podlasiu, leży nad Bugiem niewielka miejscowość zwana Kodniem. W dawnych czasach należała ona do możnego rodu Sapiehów, którzy przyczynili się znacznie do jej rozkwitu; w XIX wieku dobra kodeńskie przeszły w ręce rodziny Branickich, a później Krasińskich. W centrum tej miejscowości wznosi się okazała bazylika św. Anny, zbudowana w stylu renesansowym, ale wskutek zniszczeń wywołanych pożarami kilkakrotnie przebudowywana. W XVII w. umieszczony w niej został słynący z cudów obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, do którego po dzień dzisiejszy zdążają liczne rzesze katolików. Jak głosi tradycja, obraz był ongiś własnością papieża. Jednakże w 1631 r. po kryjomu wywiózł go z Rzymu Mikołaj Sapieha, który modląc się przed nim doznał uzdrowienia. Postanowił więc za wszelką cenę sprowadzić obraz do Kodnia. Za ten czyn wielki chorąży litewski ukarany został przez papieża trwającą kilka lat ekskomuniką (zdjętą dopiero wzamian za przeciwstawienie się na sejmie w Warszawie małżeństwu króla Władysława IV z córką palatyna reńskiego, księżniczką Elżbietą, ze względu na jej ewangelickie wyznanie), ale obraz pozostał już na zawsze w ziemi podlaskiej.

W pobliżu bazyliki, w otoczeniu stuletnich drzew i krzewów znajduje się przepiękny, o surowym wnętrzu przypominającym wnętrza kościołów ewangelicko-reformowanych, gotycki kościół Św. Ducha. Początkowo zbierała się tu na nabożeństwa ludność prawosławna, później świątynia służyła unitom, a obecnie modlą się w niej katolicy. Historia tego kościoła dobrze odzwierciedla zawiły bieg wydarzeń, jaki dokonywał się na tej ziemi.

W najdawniejszych czasach większość ludności na Podlasiu wyznawała katolicyzm, część zaś — prawosławie. Gdy w 1596 r. doszło do zawarcia w Brześciu Litewskim unii między Kościołem Wschodnim i Zachodnim, gwarantującej prawosławnym zachowanie własnych obrzędów liturgicznych i własnej hierarchii duchowej, ale podporządkowującej ich papieżowi i Kościołowi Rzymskokatolickiemu, część ludności i duchowieństwa zdecydowanie oparła się unii, część natomiast porzuciła wiarę ojców i zaczęła wychowywać nowe pokolenia w obrządku grecko-katolickim. W tej sytuacji między członkami obu wyznań zaistniały ostre animozje, które doprowadzały do aktów gwałtu i przemocy z obu stron. Niemałą rolę w tych konfliktach odegrało poczucie przynależności narodowościowej, ale jest to temat na osobny, obszerny artykuł.

Tragiczny rozbiór Polski zwrócił zainteresowanie carycy Katarzyny II na sprawę uni, w następstwie czego rozpoczęło się zmuszanie ludności unickiej do przechodzenia na prawosławie. Szczególnie ostre represje wobec stawiających opór unitów — zarówno mężczyzn, jak kobiet i dzieci — zastosowały władze carskie po upadku powstania styczniowego. W 1875 r. ogłoszono kasatę unii w Królestwie Polskim. Był to jednak akt czysto formalny, rzesze ludności unickiej nadal bowiem trwały przy swojej wierze, ponosząc za to ofiary z mienia, zdrowia, a często i życia.

Obecnie większość ludności Kodnia i okolic jest wyznania katolickiego, co w sposób widoczny symbolizuje potężna sylwetka bazyliki św. Anny z przylegającym do niej klasztorem ojców oblatów; mniej liczni prawosławni gromadzą się na nabożeństwa w cerkwiach w Kodniu oraz w Jabłecznej, a liturgię w obrządku wschodnim, identycznym z prawosławnym, odprawia się również w pobliskich Kostomłotach. Jest to jedyna w Polsce parafia „neounicka", której proboszcz, ks. Roman Piętka, stara się bardzo o dobre stosunki z prawosławnymi, realizując skutecznie ekumenizm.

W piękny, wiosenny wieczór 4 maja 1984 r. przed bazylikę w Kodniu zajechały cztery autokary, z których wysypał się gwarny tłumek młodych i starszych osób, przybyłych na trzydniowe spotkanie ekumeniczne pod hasłem „Być współtwórcą pojednania". Jak się wkrótce okazało, obok przeważającej większości katolików uczestniczyła w nim grupa prawosławnych, troje luteran, baptysta i ewangeliczka reformowana. Nie zabrakło także dziennikarzy z pism kościelnych. Organizatorzy zjazdu — ks. Andrzej Madej, zakonnik z tutejszego klasztoru, oraz red. Grzegorz Polak z Warszawy i współpracujący z nimi członkowie miejscowej parafii — kierują przybyłych do recepcji, gdzie trzeba się zameldować (strefa przygraniczna). Wszyscy otrzymują też do przypięcia znaczki ze

Nabożeństwo ekumeniczne w Kodniu. Moment przekazywania sobie znaku pojednania
(foto: Jacek Gałkowski)

swoim imieniem (ułatwi to wzajemny kontakt) oraz skierowanie na prywatną kwaterę. Znużeni podróżą uczestnicy (niektórzy przybyli z bardzo odległych miast: z Wrocławia, Katowic, Gliwic) mogą się posilić kolacją przygotowaną, podobnie jak i następne posiłki, przez gościnną i serdeczną miejscową ludność.

Teraz wszyscy udają się do kościoła św. Ducha na inaugurujące zjazd nabożeństwo, które odprawia według luterańskiej liturgii duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. Jan Szklorz z Radomia. W prezbiterium zasiadają również ks. Marcin Undas z parafii luterańskiej w Zgierzu, wspomniany już ks. Roman Piętka, ks. Aleksy Subotko, proboszcz miejscowej parafii prawosławnej oraz księża katoliccy. Znamienny i napawający optymizmem jest fakt, iż na tym ewangelickim nabożeństwie odprawianym w kościele katolickim, wypełnionym po brzegi chrześcijanami różnych wyznań, po raz pierwszy oficjalnie spotkali się w Kodniu w modlitewnej wspólnocie — prawosławny duchowny i księża katoliccy. Oby takich spotkań było w przyszłości jak najwięcej!

W tonącej w mroku świątyni, w nastroju ciszy i skupienia rozległy się słowa kaznodziei mówiącego o znaczeniu śmierci Chrystusa dla każdego chrześcijanina, o ofierze Zbawiciela, który umarł za wszystkich bez wyjątku i wszystkich pragnie widzieć złączonych w wierze i miłości. Powinniśmy się jednoczyć u stóp naszego Zbawcy, pod krzyżem — symbolem Jego śmierci i najwyższego oddania się ludzkości — wyznając w pokorze nasze winy i prosząc bliźnich o przebaczenie. Ale aby móc się pojednać, potrzebna jest łaska Ducha Świętego. Jego powiew daje się już odczuć w próbach przełamywania barier międzywyznaniowych, w postępie dialogów różnokonfesyjnych, we wspólnym gromadzeniu się na modlitwy i w akcjach pomocy dla potrzebujących.

Wspólnie złożone wyznanie wiary, wspólne modlitwy i pieśni połączyły obecnych na nabożeństwie chrześcijan w jednym duchu miłości do Boga i poczuciu braterstwa między sobą.

Następnie w wieczornym mroku, na polanie, przy ognisku odczytane zostają pozdrowienia i życzenia od ks. bp. Władysława Miziołka, wiceprzewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Ekumenizmu, który udzielił wydatnej pomocy w zorganizowaniu tego ekumenicznego zjazdu, oraz pozdrowienia przysłane przez brata Marka, jedynego Polaka w ekumenicznej wspólnocie w Taizé. Długo w nocy rozlegał się jeszcze po okolicy śpiew starocerkiewnych pieśni, wykonywanych przez członków parafii prawosławnych w Kodniu i w Jabłecznej.

Następnego dnia rano znów wszyscy spotkali się w kościele Św. Ducha, aby wysłuchać wprowadzenia do dyskusji: ks. Ryszard Szmydki (oblat) z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przedstawił problem pojednania w świetle Biblii. Wielu chrześcijan, zwłaszcza młodych, niecierpliwie szuka dróg wiodących do jedności. Przewodnikiem po nich jest Słowo Boże. Jedną z dróg, może najważniejszą, jest dar pojednania: „Zostaw dar swój na ołtarzu, odejdź i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem, przyszedłszy, złóż dar swój" — mówi Jezus. Inicjatywa pojednania wychodzi od Boga i dokonuje się przez Jezusa Chrystusa. Człowiek może ten dar odrzucić, kiedy ulega gniewowi nieposłuszeństwa i pragnieniu kierowania własnym losem, albo może z wdzięcznością go przyjąć i wtedy staje się współtwórcą pojednania. Napomnienie Chrystusa, aby pojednać się z bratem, wydaje się być warunkiem Bożego pokoju. Kościół Chrystusowy powinien pełnić na świecie tę właśnie misję, misję pojednania między ludźmi, wiodącego do jedności całego ludu Bożego.

Przytoczyłam zaledwie kilka myśli z rozważania ks. R. Szmydki. Przyczyniło się ono wydatnie do ukierunkowania dyskusji w grupach, które miały się zastanowić nad sposobami, w jakich młodzi ludzie mogą być twórcami pojednania. Podczas rozmów w kilkunastoosobowych zespołach uderzył wszystkich oczywisty fakt znikomej obecności chrześcijan z Kościołów mniejszościowych, co uwydatniało się szczególnie na tle wielkiej liczby młodzieży katolickiej. Jak się okazało, wiele środowisk młodzieżowych w Kościołach członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej w ogóle nie zareagowało na serdeczne zaproszenie do udziału w spotkaniu. A szkoda, bo ich obecność mogła dodatkowo wzbogacić dyskusję, umożliwić młodzieży rzymskokatolickiej poznanie i lepsze zrozumienie ludzi inaczej niż ona wyrażających swą wiarę, a niekatolikom — zaczerpnąć z duchowego bogactwa katolickich uczestników zjazdu.

W czasie dyskusji plenarnej przewodniczący zespołów przedstawili wnioski i propozycje, jakie wypracowano w grupach dyskusyjnych. Wielokrotnie podkreślano potrzebę różnorodnych spotkań chrześcijan różnych wyznań; spotkań we wspólnocie modlitewnej u stóp Chrystusowego krzyża, spotkań w konkretnym działaniu, w pracy społecznej, a także spotkań dyskusyjnych, wymiany myśli i poglądów na tematy religijne. Należy szukać prawdy o sobie i prawdy o innych ludziach, bo tylko ona wiedzie do poznania. Pewną pomocą w tym zakresie mogą być różnorodne publikacje religijne, książki i periodyki wydawane przez Kościoły w Polsce. Niezwykle potrzebne jest utworzenie wspólnej płaszczyzny dialogu zarówno indywidualnego, między świeckimi i duchownymi, jak i instytucjonalnego, między Kościołami. Pragnienie wzajemnego zbliżenia i pojednania musi się najpierw zrodzić w sercach ludzi, musi wyrastać z miłości do drugiego człowieka, z akceptacji jego odmiennego sposobu myślenia i odczuwania. Musimy się nieustannie modlić o dar miłości i pojednania, gdyż przez modlitwę kształtują się nasze postawy wobec bliźnich. Twórzmy więc — mówili uczestnicy — małe, międzywyznaniowe wspólnoty modlitewne, bierzmy udział we wspólnych studiach biblijnych i nie zapominajmy, że pojednanie nie ogranicza się tylko do chrześcijan, ale obejmuje ludzi innych religii i światopoglądów. Pojednanie dokonuje się także przez wspólnotę służby drugiemu człowiekowi.

Po południu wszyscy udali się do prawosławnej cerkwi w Jabłecznej. W czasie tej dość ciężkiej ze względu na niezwykły o tej porze roku upał pielgrzymki ks. dr Jan Sergiusz Gajek z Insytutu Ekumenicznego przy KUL przygotowywał nas do świadomego uczestnictwa w nabożeństwie przekazując istotne informacje o symbolice w liturgii prawosławnej. Ten przekaz informacji przeplatany był wspólnym śpiewem pieśni (ze względu na obecność ewangelików wyłączono wszelkie pieśni maryjne). Wieczorne nieszpory w cerkwi w Jabłecznej prowadził ks. Miron Chodakowski, przełożony klasztoru św. Onufrego, jednego z najstarszych zabytków prawosławia na ziemiach wschodnich. Tematem nabożeństwa

była radosna wieść: Chrystus zmartwychwstał!

Wspólną modlitwą „Ojcze nasz" i posiłkiem przygotowanym na świeżym powietrzu przez gościnnych gospodarzy zakończyliśmy ten dzień.

Niedzielny ranek 6 maja rozpoczął się od mszy odprawionej przez ks. Andrzeja Madeja. Red. Jan Turnau z Warszawy podzielił się swymi refleksjami na temat postawy, jaką powinien zajmować każdy chrześcijanin wobec członka innego Kościoła. Ujął to w formę dekalogu*:

1. Zauważ źdźbło — może i belkę — w „oku" swojego Kościoła, a nie tylko źdźbło — a może i belkę — w innym Kościele.

2. Zdobywaj rzetelną wiedzę o innych Kościołach.

3. Staraj się dostrzec w każdym Kościele coś, co wzbogaciłoby Twój Kościół.

4. Staraj się nie być „sekciarzem" („sekciarz" to ten, kto szczególnie akcentuje sprawy nie najważniejsze, lecz drugorzędne).

5. Nie przypisuj sobie monopolu na rozumienie Biblii.

6. Pamiętaj, że jest także Wschód.

7. Kościoły, miejcie zrozumienie dla awangardy, bo awangarda rozpoznająca drogę może się też podczas rozpoznawania drogi mylić, jednak jest potrzebna w każdym postępowym ruchu.

8. Awangardo, pamiętaj, że nie jesteś samodzielną armią (awangarda nie może iść sama, musi dbać o jedność także wewnątrz własnego Kościoła).

9. Kościele, troszcz się o awangardę innych Kościołów.

10. Staraj się, by ekumenizm był w twoim Kościele sprawą wielkiej wagi. Za tę sprawę umarł Chrystus.

Po krótkiej przerwie uczestnicy spotkania zebrali się jeszcze raz na nabożeństwie ekumenicznym, przygotowanym i prowadzonym przez grupę międzywyznaniową. Kazanie wygłosił ks. Marcin Undas, zwracając uwagę na jednoczącą wszystkich chrześcijan służbę ludziom biednym, chorym, opuszczonym i samotnym. Symbolem żywo odczuwanej więzi, która połączyła w ciągu tych trzech dni uczestników zjazdu, była uroczystość łamania się chlebem, która nie mogła jednak zastąpić tak brakującego wszystkim wspólnego spożywania sakramentu Wieczerzy Pańskiej.

Na zakończenie wyrażono gorące podziękowanie ks. A. Madejowi i red. G. Polakowi za znakomite zorganizowanie tego — bodajże pierwszego na taką skalę — ekumenicznego spotkania młodych, podczas którego panowała wspaniała atmosfera. Wyrażono także wdzięczność i uznanie miejscowym gospodarzom — księżom i świeckim — za gościnę i opiekę. Ostatnim punktem spotkania była wizyta w unickiej cerkwi w Kostomłotach.

*

W związku z opisanym tu zjazdem, który był ekumenicznym wydarzeniem w naszym kraju, nasuwa mi się kilka pytań i refleksji. Dlaczego tak mało spotkań o podobnym charakterze odbywa się w Polsce, kraju, w którym stosunki międzywyznaniowe niejedno pozostawiają jeszcze do życzenia? Czy wynika to z braku w Kościołach odpowiednich komórek, w których kompetencji leżałoby stwarzanie warunków sprzyjających międzywyznaniowym dialogom, czy z niedoceniania przez Kościoły wagi zagadnienia, jakim jest jedność, a może z obawy przed kontaktem z „atrakcyjnymi" duchowo braćmi innego wyznania? A może z zadawnionych, historycznie uzasadnionych niechęci? Ale przecież likwidować je można jedynie przez próby zbliżenia, wzajemnego poznawania się i przebaczania, a także uznania wartości intelektualnych i duchowych reprezentowanych przez członków innego wyznania. Dlaczego najbardziej powołany do pracy ekumenicznej wśród młodzieży zespół, tj. Sekcja Młodzieży przy PRE, od dawna już nie organizuje spotkań i obozów ekumenicznych?

Wydaje mi się, że bierność pewnych instytucji kościelnych w tworzeniu możliwości kontaktów międzykonfesyjnych oraz niewielkie zainteresowanie ze strony młodzieży dla, tak przecież w tym kraju nielicznych, nabożeństw czy spotkań ekumenicznych wynika z faktu, iż większość Kościołów nie posiada jasno sprecyzowanego programu wychowania ekumenicznego młodego pokolenia, a duchowni również w tej dziedzinie nie zawsze wykazują odpowiednie przygotowanie i aktywność. A przecież kształtowanie w młodych ludziach postawy szacunku i życzliwości dla innych, a na obecnym etapie stosunków ekumenicznych — praca nad pogłębieniem wiedzy o ludziach inaczej wierzących i przełamywanie barier niezrozumienia — może być realizowane tylko we wzajemnym, coraz bliższym kontakcie, jako ważne zadanie wszystkich Kościołów, jeśli pragną one wypełnić nakaz Chrystusa — aby wszyscy byli jedno.

* „Dekalog ekumeniczny" Jana Turnaua „Jednota" drukowała w całości przed kilku laty, ale wychodząc z założenia, że przypominania Prawd Pierwszych nigdy nie za wiele, pozostawia Autorce sprawozdania tekst bez skrótu — red.

Apel Sekcji Kobiet

Na prośbę Polskiej Rady Ekumenicznej zamieszczamy uchwalony na posiedzeniu w dniu 13 czerwca br. tekst apelu Sekcji Kobiet:

„Sekcja Kobiet przy Polskiej Radzie Ekumenicznej informuje, że na okres nowo rozpoczętej 3-letniej kadencji przyjęła jako temat wiodący swej refleksji i działalności szeroko pojmowaną problematykę rodzinną.

W związku z tym zwracamy się do członków Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej o nadsyłanie propozycji i wypowiedzi dotyczących najbardziej żywotnej i obchodzącej ich problematyki z tego zakresu. Sekcja ze swej strony proponuje np. kwestię regulacji urodzin, problem małżeństw mieszanych i życia religijnego w rodzinie.

Liczymy na aktywny udział i życzliwe podejście do naszej inicjatywy. Oczekujemy na sugestie odnośnie w/w problemów lub inne propozycje. Autorzy wypowiedzi mogą zastrzec anonimowość w przypadku ewentualnej publikacji.

Listy prosimy nadsyłać w terminie możliwie najwcześniejszym na adres:

Przewodnicząca Sekcji Kobiet
Dr Kinga Stawikowska
Polska Rada Ekumeniczna
ul. Willowa 1, 00-790 Warszawa
Hasło »Rodzina«".

Otwieramy w „Jednocie" nową rubrykę, której tytuł nawiązuje do Ewangelii Jana (5:1—9a). Będzie ona poświęcona problemom ludzi niepełnosprawnych, samotnych, cierpiących, wszystkich tych, do których mogą się odnieść słowa z tej Ewangelii: „Nie mam człowieka". W ten sposób zamierzamy kontynuować tematykę podjętą w ostatnim podwójnym numerze (7—8 84). Prowadzenie rubryki powierzamy Adamowi Paszkowskiemu, autorowi artykułu „O pełne uczestnictwo", drukowanego w cytowanym numerze.

Adam Paszkowski, urodzony w 1953 w Warszawie, student V roku polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, od 12 roku życia porusza się na wózku inwalidzkim. Jest współautorem nie wydanego jeszcze „Raportu o sytuacji i problemach osób niepełnosprawnych w PRL". Od kilku lat działa w Międzynarodowej Federacji Wspólnot „Foi et Lumiére" („Wiara i Światło" — patrz również nr 7—8 artykuł Marcina Przeciszewskiego „W słabości siła"), gromadzących młodzież niepełnosprawną umysłowo, jej rodziców i młodych przyjaciół.

ADAM PASZKOWSKI

Jestem wolny

Nie muszę pracować. Na moje utrzymanie łoży państwo. Mogę przez cały dzień czytać książki i czasopisma, oglądać telewizję i godzinami rozmawiać prze telefon. Nikt ode mnie niczgo nie wymaga, jakikolwik wysiłek jest mi zupełnie obcy.

Nie muszę decydować. Robią to za mnie inni. Nie pełnię żadnej funkcji, która kazałaby mi podejmować decyzje; w moich rękach nie leży niczyj los. To, co się będzie ze mną działo w przyszłości, zależy od tego, co zadecydują inni. Oni zawsze wiedzą lepiej.

Za nic nie odpowiadam. Nie nałożono na mnie żadnych obowiązków, z których musiałbym się wywiązywać. Nie kłamię, bo nikt mnie o nic nie pyta. Nie krzywdzę, bo nie dano mi władzy wyrokowania nad nikim i niczym.

Nie boję się zmiany na gorsze. Mam zapewnione jedzenie, picie i miejsce do spania. I choćby w przyszłości zadecydowano, że mam mieszkać gdzie indziej niż we własnym domu, i tak będzie ktoś, kto przyniesie mi talerz gorącej zupy, poranną gazetę i papierosy. Pieniądze, które dostaję na utrzymanie, są niewielkie, ale na moje potrzeby to wystarczy. Poza tym chroni mnie prawo. Ufam, że nie pozwoli w ostateczności umrzeć mi z głodu.

Ludzie, którzy czasem przychodzą do mojego mieszkania, dziwią się, że się nie nudzę, że nie szukam sobie jakiegoś zajęcia, nie biorę się do nauki, nie działam w żadnej organizacji. Oni nigdy nie mają czasu. Setki spraw do załatwienia, zobowiązania, z których są rozliczani, współpracownicy, rodziny, znajomi to wszystko powoduje, że są zamknięci w pułapce, jaką przyszykowało im własne życie. Bez przerwy trwonią energię na wykonywanie tak nieistotnych a bardzo absorbujących czynności, jak pisanie prac magistrskich czy doktorskich, załatwianie skierowań na wczasy, wielotygodniowe wyczekiwanie w kolejkach na pralkę automatyczną albo uganianie się po księgarniach za nowym wydaniem „Kuchni Polskiej".

Są też inni, którzy poświęcają się pracy społecznej na rzecz, na przykład, alkoholików czy umysłowo chorych. Rano do biura lub na uczelnię, a potem — prawie na stojąco — obiad i znów do roboty, tyle że innej: to załatwić pracę komuś, kto wcale nie chce pracować, to kupić bilety do teatru takim, którzy i tak niewiele z tego wszystkiego zrozumieją, a to jeszcze odwiedzić znajomych w starszym wieku, zrobić im zakupy, posprzątać. Potem wracają do swoich domów już o zmroku, zmęczeni, niewyspani, głodni, aby następnego dnia rano znów zacząć wszystko od początku. Często nie mogę tego pojąć. Ci ludzie to ofiary swoich ambicji i marzeń. Opętani jakąś wizją, wciąż prą naprzód w walce z oporną materią po to tylko, by któregoś dnia stanąć twarzą w twarz z fatamorganą. Są niewolnikami czasu, w którego tryby dali się nieostrożnie wciągnąć. A potem stresy, nerwice, załamania, konflikty... Więc przychodzą do mnie i mówią: czemu ty się czymś nie zajmiesz, masz tyle wolnego czasu, tyle energii. Czemu się czymś nie zajmę? To proste. Po pierwsze: po co? Po drugie: jak? Po pierwsze: tylu innych już to robi, więc dlaczego jeszcze i ja mam sobie szarpać nerwy, szukać jakiegoś nowego „topora nad swoją głowę". Niepotrzebne to ani mnie, ani innym. Po drugie: zawsze mi to wmawiano i tłumaczono, że niewiele

mogę, że i tak potrzebuję pomocy od innych, więc wartość mojej pracy byłaby bardzo iluzoryczna. Poza tym nic nie umiem, więc cóż mógłbym zrobić, żeby pomóc innym? Kiedyś, gdy byłem wraz z przyjaciółmi na letnim obozie, na jego początku dokonywano podziału funkcji i odpowiedzialności. Oczywiście, nikt nie powiedział wprost, że ja się do żadnej funkcji nie nadaję, ale też nikt mi żadnej nie powierzył. Myślę, że nikomu to po prostu nie przyszło do głowy. Cóż, widać, istotnie niedużo mogę...

Ale ogólnie jest dobrze. I tylko czasami nachodzą mnie różne dziwne myśli. Oto jedna z osób, które mnie odwiedzają, łamie sobie nogę i zostaje unieruchomiona na kilka ładnych tygodni. Gips, wygodny fotel, cisza domu, odpoczynek. Niby wszystko w porządku, a jednak... Mówiła mi przez telefon, że czuje się bardzo nieszczęśliwa, wytrącona z „normalnego" życia, że nie potrafi znaleźć sobie miejsca, że brak jej ruchu, zmęczenia. Nie mogłem tego zrozumieć. Bo czy można być aż tak bardzo niewolnikiem, że kiedy przyjdzie wolność, odczuwa się ją jako nieszczęście? A może życie, które swoim prądem wnika w każdą, najmniejszą nawet komórkę organizmu, swoją intensywnością ogarnia wszystkie przebłyski myśli, nie jest niewolą, ale właśnie wolnością?

Nie muszę pracować, nie muszę decydować i być odpowiedzialny, mam poczucie bezpieczeństwa. Jestem wolny. Ale czy wolność musi być zawsze wolnością „od"? Czy to jedyny rodzaj, jedyny aspekt prawdziwej wolności? A wolność „do"? Mieć prawo do decydowania o sobie, mieć prawo wyboru — nawet jeśli będzie to wybór między jednym złem a innym — czy to nie jest wolność? Jeśli jest i jeśli w dodatku jest prawdziwa, to nie oni — ci inni — ale właśnie ja jestem niewolnikiem. Może to nie oni, ale ja jestem zawieszony poza tą prawdziwą, obiektywnie istniejącą rzeczywistością? I to ja szukam jedynie słusznych wartości tam, gdzie króluje tylko bezsens i trwanie bezczynne, beznamiętne i bezowocne!

Tak to mi się czasami plecie i sam już nieraz nie wiem, co jest, a co nie jest prawdą. Bo z jednej strony widzę ciągle twarze zmęczone, bywa, że i szare z niewyspania, z drugiej zaś dostrzegam w nich jakiś blask, jakąś wewnętrzną radość i spokój, jaki może dać tylko poczucie dobrze spełnionego obowiązku, poczucie dobrego wyboru, słuszności podjętej decyzji.

I tak mi się czasami chce choćby raz spróbować, choćby na chwilę wejść w pełnię życia, potoczyć się na kółkach swojego wózka w samo centrum jakiegoś działania; zaprząc się choćby raz do jakiegoś wspólnego obowiązku, a jeśli nawet nie, to być choćby tylko obecnym w pełni, bez reszty, bez dystansu.

I żeby tak jeszcze móc — jak oni — stanąć przed kimś drugim i cieszyć go swoją obecnością, cieszyć go tym, że jestem przy nim, że pragnę, że z całego serca pragnę przy nim zostać, kochać go i służyć.

Ale czy potrafię? A poza tym, czy to komu potrzebne...?

Konferencja prasowa na Majdanku

31 maja na Majdanku k. Lublina odbyła się konferencja prasowa zorganizowana przez Komitet Budowy Świątyni Pokoju. Uczestniczyli w niej dziennikarze czasopism kościelnych i ogólnokrajowych, byli więźniowie obozu koncentracyjnego na Majdanku, członkowie Komitetu Budowy Świątyni z ks. prof. C. Napiórkowskim, współautorem programu ideowego i głównym reprezentantem ordynariusza lubelskiego ks. bp. B. Pylaka, duchowni Kościołów mniejszościowych z Oddziału Lubelskiego PRE, przedstawiciele wspólnot muzułmanów i buddystów w Polsce, dyrektor Muzeum na Majdanku, członkowie Towarzystwa Opieki nad Majdankiem i przedstawiciele Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Niestety, zabrakło udziału dziennikarzy zagranicznych. Konferencję prowadził red. Adam Wierzbicki, rzecznik prasowy Komitetu Budowy Świątyni Pokoju. Organizatorzy przekazali najważniejsze informacje dotyczące budowy Świątyni i przedstawili jej założenia ideowe, a następnie wyczerpująco odpowiadali na pytania dziennikarzy.

O idei tej budowy i jej założeniach architektonicznych pisaliśmy już w „Jednocie" (nr 5/84). Przypomnijmy teraz, jak rodziła się ta inicjatywa. Po raz pierwszy wystąpił z nią ordynariusz lubelski ks. bp Bolesław Pylak w listopadzie 1981. Projekt wzbudził duże zainteresowanie i poparcie społeczne. 15 stycznia 1982 Kuria Lubelska otrzymała od wojewody lubelskiego zgodę na budowę Świątyni na terenie byłego obozu koncentracyjnego. 5 maja tegoż roku biskup ordynariusz lubelski powołał ks. kan. Eugeniusza Kościółko na organizatora tej budowy. Rok później, 16 maja, został rozstrzygnięty konkurs na projekt architektoniczny. Jego autorami są: Marek Konwicki, Jerzy Wzorek i Edwin Drewniak. W grudniu 1983 otwarto konto bankowe i dewizowe Świątyni Pokoju. W kwietniu 1984 odbyło się spotkanie przedstawicieli Komitetu Wykonawczego Budowy Świątyni Pokoju i Polskiej Rady Ekumenicznej z przedstawicielami Urzędu ds. Wyznań, podczas którego minister Adam Łopatka w imieniu władz państwowych wyraził poparcie dla tej inicjatywy i otrzymał zaproszenie do uczestnictwa w Honorowym Komitecie Budowy Świątyni Pokoju.

Przypomnijmy też, że Świątynia ma być pomnikiem pamięci ofiar hitlerowskich i symbolem wspólnoty

wszystkich ludzi dobrej woli. Odbywać się w niej będą nabożeństwa za tych, którzy zginęli na Majdanku i w innych miejscach masowej zagłady oraz za tych, którzy dzisiaj padają ofiarą niesprawiedliwości i przemocy, a także w intencji pojednania między wyznaniami, Kościołami, rasami i narodami, braterstwa, jedności i życia w pokoju całej ludzkości. Ze Świątyni za pośrednictwem przybywających tu pielgrzymek i wycieczek z różnych krajów i kontynentów będzie promieniować na cały świat idea miłości i solidarności, szacunku dla ludzi o odmiennej kulturze, języku, pochodzeniu i przekonaniach, wiara w zwycięstwo dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, sprawiedliwości nad nienawiścią i przemocą. Świątynia będzie także ośrodkiem dialogu ekumenicznego i międzynarodowego, sprzyjającego formowaniu się właściwych postaw młodego pokolenia.

Konferencję zakończono wspólną modlitwą chrześcijan, a następnie muzułmanów i buddystów, po czym uczestnicy spotkania oddali hołd pamięci ofiar zbrodni hitlerowskich na Majdanku, składając kwiaty w mauzoleum kryjącym prochy pomordowanych więźniów.

I. N.

PRZEGLĄD EKUMENICZNY

Z ZAGRANICY

● W dniach 12—17 czerwca papież Jan Paweł II przebywał w Szwajcarii. O tym wydarzeniu zamieszczamy obszerne materiały na s. 8—12.

● Po raz czwarty w Instytucie Ekumenicznym w Bossey k. Genewy zebrała się Wspólna Grupa Konsultatywna ds. Myśli i Akcji Społecznej Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego. Powołana w 1981 r. na wniosek Wspólnej Grupy Roboczej Watykan—Genewa. Grupa Konsultatywna zajmuje się problematyką społeczną, pogłębianiem wspólnej refleksji i współpracą w dziedzinie sprawiedliwości, ochrony zdrowia, praw człowieka i pokoju. Podczas tegorocznego spotkania analizowano sformułowania dokumentów VI Zgromadzenia Ogólnego ŚRK w Vancouver w kwestiach społecznych oraz zebrano doświadczenia zdobyte przez Grupę w ciągu trzech lat jej istnienia.

● 29-osobowa Komisja ŚRK „Wiara i Ustrój" obradowała na Krecie, aby wybrać 4 wicemoderatorów i zaplanować główne tematy studiów na najbliższe trzy lata. W ramach prac nad dokumentem „Chrzest—Eucharystia—Urząd duchownego" postanowiono zwołać w najbliższym czasie konsultację nad kwestią dopuszczania kobiet do urzędu duchownego, w przyszłym roku poświęcić szczególną uwagę współczesnemu wyznawaniu wiary apostolskiej, a następnie skoncentrować się nad jednością Kościoła i odnową wspólnoty ludzkiej. Jeden z członków Komisji oświadczył, po zakończeniu obrad, że w 1988 r. zostanie zwołana światowa konferencja na temat „Wiary, Eucharystii i Urzędu duchownego" z udziałem przedstawicieli wszystkich Kościołów członkowskich ŚRK oraz Kościoła katolickiego. Obecnie w Kościołach członkowskich trwa dyskusja o nowych formach nabożeństwa, inspirowana dokumentem „Chrzest—Eucharystia—Urząd duchownego".

● Na początku października odbędzie się w Riva del Garda (Włochy) III Europejskie Spotkanie Ekumeniczne z udziałem przedstawicieli Konferencji Kościołów Europejskich i Rady Konferencji Episkopatów Rzymskokatolickich w Europie. Spotkanie toczyć się będzie pod hasłem: „Wspólne wyznawanie wiary — źródłem nadziei". Przewiduje się, że uczestnicy uchwalą wspólny tekst skierowany do Kościołów, w którym przedstawią swoje współczesne rozumienie Nicejsko—Konstantynopolitańskiego Wyznania Wiary Kościoła z IV w. Spotkanie zakończyć się ma ekumenicznym nabożeństwem w katedrze w Trydencie, podczas którego chrześcijanie różnych konfesji poświadczą słowami tego Wyznania Wiary, że są złączeni w podstawowych prawdach wiary, chociaż organizacyjnie Kościół pozostaje nadal rozdzielony. Przypomnijmy, że w Trydencie odbywał się w XVI w. Sobór, który przyniósł wprawdzie Kościołowi katolickiemu od dawna upragnioną odnowę, ale jednocześnie potępił Reformację, w wyniku czego Trydent stał się dla wielu chrześcijan symbolem bolesnego rozłamu. Nabożeństwo ekumeniczne odprawione właśnie w tym mieście ma ukazać, że Kościoły pragną i dążą do jedności, którą zachodnie chrześcijaństwo utraciło w XVI w.

● W tym roku ogłoszono po raz pierwszy dokument zawierający wyniki osiągnięte w oficjalnym dialogu między luteranami i katolikami w RFN. Grupa Robocza, powołana do życia w 1976 r. przez Konferencję Biskupów Katolickich i kierownictwo Zjednoczonego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w RFN (VELKD) za cel swych rozmów uznała „pełną wspólnotę kościelną" i w tym duchu zatytułowała swoje sprawozdanie: „Wspólnota kościelna w słowie i sakramencie". Z lektury dokumentu wynika, że obok osiągniętej zgodności w ważnych kwestiach teologicznych między katolikami i luteranami nadal istnieją istotne różnice. Czytelników zainteresuje zapewne stwierdzenie strony luterańskiej, że opinia Lutra o papiestwie jako o antychryście, „nie ma zastosowania we współczesności" i że „także papieże zwiastują Ewangelię".

● David W. Preus, biskup Amerykańskiego Kościoła Luterańskiego i zarazem wiceprezydent Światowej Federacji Luterańskiej, oświadczył, że jedność między luteranami i katolikami hamowana jest przede wszystkim przez „biurokrację rzymską". Bp Preus zarzuca także papieżowi, że przez swoją postawę teologiczną przyczynia się on do „zatrzaskiwania drzwi" i nie jest gotów do prowadzenia dalszych rozmów w kwestii ordynacji kobiet oraz celibatu księży, a właśnie w tych punktach „zatroskani o jedność Kościoła luteranie nie zamierzają »iść na kompromis«".

● Dnia 20 maja 1984 r. zmarł w Heidelbergu (RFN) w wieku 81 lat, prof. Edmund Schlink, jedna z najwybitniejszych osobistości protestantyzmu w RFN. W latach 1946—1971 był on kierownikiem katedry teologii dogmatycznej w Heidelbergu.

Jako delegat Rady Kościołów Ewangelickich w RFN brał udział przez 25 lat we wszystkich wielkich konferencjach ekumenicznych. Jako luterański teolog był szczególnie zainteresowany porozumieniem z prawosławiem i katolicyzmem, uczestniczył w roli oficjalnego obserwatora w II Soborze Watykańskim i utworzył pierwszy Instytut Ekumeniczny w RFN. Rozgłos zyskała jego „Teologia luterańskich ksiąg wyznaniowych", a w 1983 r. ukazała się ostatnia jego wielka praca — „Dogmatyka ekumeniczna".

● Akcja „Znak Pokuty" w NRD i Urząd Duszpasterski Katolickiej Diecezji w Magdeburgu wezwały wiernych do zbiórki pieniędzy na zakup „dzwonów pojednania i pokoju dla Majdanka", z przeznaczeniem dla Świątyni Pokoju. Część zebranych pieniędzy ma być także przekazana na pomoc Kościołów dla dzieci cierpiących niedostatek w całym świecie.

Z KRAJU

● Zamieszczamy poniżej obszerne fragmenty przysłanego do redakcji komunikatu Komisji Mieszanej Polskiej Rady Ekumenicznej i Komisji Episkopatu ds. Ekumenizmu z dwudziestego posiedzenia, które odbyło się w Kurii Metropolitalnej w Warszawie 4 kwietnia 1984 r. Przypominamy Czytelnikom, że Komisja spotyka się dwa razy w roku, raz w siedzibie PRE, oraz w Kurii Metropolitalnej i posiada dwóch współprzewodniczących: ze strony PRE (obecnie bp Jeremiasz) i ze strony rzymskokatolickiej (bp E. Ozorowski). A oto tekst komunikatu:

„(...) Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania omówiono realizację postanowień przyjętych podczas ostatniej sesji. Wyjaśniono m.in.:

a) Ks. konsenior Jan Gross, luteranin, gość jesiennego spotkania katolickich duszpasterzy i diecezjalnych referentów ds. ekumenizmu, zreferował je na sesji zorganizowanej w siedzibie PRE dla przedstawicieli Oddziałów Wojewódzkich tejże Rady i ocenił pozytywnie. Sekretarz PRE poinformował, że odtąd w kolejnych ekumenicznych spotkaniach duszpasterzy katolickich uczestniczyło będzie kilku przedstawicieli Oddziałów Wojewódzkich PRE, co umożliwi bardziej ekumeniczny sposób przygotowywania Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność; uczestnictwo przedstawicieli wszystkich Oddziałów — proponowane przez stronę katolicką — wiązałoby się z dużymi trudnościami praktycznymi.

b) Projekt publikacji broszury informującej o Kościołach zrzeszonych w PRE i o Kościele rzymskokatolickim na razie musi zostać odłożony ze względu na praktyczne trudności związane z jego realizacją.

c) Ksiądz katolicki, który podczas ekumenicznego spotkania Jana Pawła II w Warszawie niewłaściwie zachowywał się w stosunku do gości z PRE, przestał pełnić swoje funkcje w Kurii.

d) Nie rozwiązano dotąd impasu, w jakim znalazła się Podkomisja Dialogu. Stanowiło ją dwóch przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego: ks. W. Hładowski i o. C. Napiórkowski, oraz dwóch przedstawicieli PRE wytypowanych przez Komisję Mieszaną: ks. prof. W. Gastpary i dr K. Karski, luteranie. Odwołany został z Podkomisji K. Karski, a ks. Gastpary, z powodu choroby, nie może uczestniczyć w jej pracach. Od marca 1983 r. Podkomisja faktycznie przestała pracować, chociaż formalnie nie zawieszono jej działania. Komisja Mieszana jest zdania, że dotychczasowe osiągnięcia Podkomisji Dialogu przemawiają za kontynuowaniem jej pracy. Upoważniła ks. W. Hładowskiego i ks. C. Napiórkowskiego do przedłożenia sprawy Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Do stałych punktów programu wiosennego spotkania Komisji Mieszanej należy omówienie przebiegu styczniowego Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność. W dyskusji, obok oceny zasadniczo pozytywnej, wypowiedziano również uwagi, które mogą przysłużyć się organizatorom następnych Tygodni (...).

Poinformowano, że »Instrukcja w sprawie duszpasterstwa małżeństw

LISTY • LISTY • LISTY • LISTY

Szanowna Redakcjo,

Z dużą uwagą przeczytałem w numerze 4/84 „Jednoty" artykuł ks. Alfonsa Skowronka pt. „Po jubileuszu Lutra". Autor w sposób interesujący poruszył szereg pytań stawianych ewangelicyzmowi. Na wiele z nich nauka ewangelicka udzieliła już odpowiedzi, na inne odpowiedziało życie.

Chciałbym jednak w imię obiektywizmu i ścisłości zwrócić uwagę na pewne przemilczenia, których nie ustrzegł się autor, gdy na s. 11 „Jednoty" zajmuje się „sprawą nieposkromionego języka Lutra". Broni Reformatora już ks. Joseph Lortz, historyk katolicki, stwierdzając, że taki był język tych czasów. Wulgarność i prostactwo cechuje nie tylko Lutra, ale i innych mówiących i piszących w tym okresie. „Zarys dziejów literatury polskiej" („Ossolineum" 1972) na s. 49 wspomina, że język Mikołaja Reja był, między innymi, prostacki.

Czytający wspomniany wyżej artykuł odnosi wrażenie, że język polemik Lutra, i tylko jego, w walce z przeciwnikami był niewłaściwy. Natomiast John M. Todd w książce „Marcin Luter", wydanej przez Instytut Wydawniczy PAX i posiadającej „imprimatur" katolickich władz kościelnych, na s. 150 i 151 (wyd. II, 1983 — s. 146 i 147 — przyp. red.) stwierdza, że wspomniany w artykule Sylwester Prierias Mazzolini, dominikanin, magister pałacu apostolskiego, napisał na żądanie Kurii „Dialogus", w którym zamieszcza szereg wywodów broniących pozycji Kościoła Rzymskiego. Można tam znaleźć następujące stwierdzenia dotyczące osoby Lutra: „zżarte trądem i obmierzłe indywiduum", „fałszywy paszkwilant i oszczerca", „pies i s... syn zrodzony, by gryźć i kłapać zębami ku niebu swym psim obliczem", mający „mózg z mosiądzu, a nos z żelaza". Prierias — jak stwierdza autor — stał się pośmiewiskiem dla humanistów, którzy nie traktowali go poważnie.

W przypisach do tego tematu na s. 151 (146) autor cytuje Mackinnona: „Warto jednak zauważyć, że na długo przedtem, zanim Luter zaczął posługiwać się swym potępiająco-proroczym i na ogół brutalnym językiem, oficjalny dokument rzymski, właściwie pierwszy w sprawie Lutra, używa tego stylu w odniesieniu do samego Lutra".

Łączę serdeczne pozdrowienia

JAN WIERSKI

Poznań

o niejednolitym wyznaniu« Episkopatu Polski, przedyskutowana w Podkomisji Dialogu, została przesłana do Watykanu do ostatecznej aprobaty. Podkomisja Dialogu zamierzała spopularyzować ten tekst wraz z tekstami prezentującymi stanowisko Kościołów mniejszościowych w sprawie małżeństw mieszanych.

Odnośnie do rozprowadzania Biblii Tysiąclecia bez ksiąg deuterokanonicznych przedstawiciel Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego wyjaśnił, że taką edycję Biblii Kościół otrzymał z Zachodu, po zorientowaniu się jednak w sytuacji odmówił dalszego przyjmowania takiego prezentu. (...)"

● W różnych miastach Polski nadal odbywają się zebrania poświęcone ubiegłorocznemu Zgromadzeniu Ogólnemu Światowej Rady Kościołów w Vanocuver. Organizatorami są oddziały wojewódzkie PRE. W Słupsku zaproszono do udziału w takim zebraniu ks. bp. Jeremiasza, członka Komitetu Naczelnego ŚRK, który bezpośrednio uczestniczył w Zgromadzeniu. Zrelacjonował on przebieg obrad w Vancouver i wskazał, na czym polega ich doniosłe znaczenie, wykraczające poza świat chrześcijański. Po prelekcji wywiązała się ożywiona dyskusja, której uczestnicy wykazywali konieczność kontynuowania działań ekumenicznych tak w Polsce, jak i na świecie.

● W 10 rocznicę istnienia Komisji Kontaktów między Polską Radą Ekumeniczną a Radą Kościołów Ewangelickich w RFN przebywali w Polsce: ks. bp. Eduard Lohse, ks. bp. Helmut Hild i ks. bp Hans Keler (6—10 V 84). Goście spotkali się m.in. z sekretarzem Episkopatu Polski, abp. Bronisławem Dąbrowskim, i wicepremierem Mieczysławem Rakowskim. Bp Lohse odwiedził również kilka parafii luterańskich na Śląsku Cieszyńskim.

Reformatorska myśl Ulryka Zwingliego

Dokończenie ze s. 7

formator będąc humanistą najwyżej cenił rolnictwo i rzemiosło. Z jego stosunku do woli Bożej wynikało, że cała ta dziedzina gospodarki powinna być wyrwana spod wpływów komercjalnych i poddana inspiracji Ducha Bożego. Ta sprawa wchodziła w zakres zainteresowań rozwijającej się Reformacji. Biada tym, mówi reformator, którzy swoimi manipulacjami pozbawiają uczciwego robotnika i jego rodzinę zarobków i oszczędności! Politycy — pisze — którzy powodują inflację (przez obniżenie wartości pieniądza), zasługują na to, aby ich zgodnie z prawem cesarskim skazać na karę śmierci jako pospolitych fałszerzy pieniędzy. Z największą podejrzliwością traktował Zwingli wszelkie monopole, zwłaszcza monopol na medykamenty: „Jeżeli uboga położnica chce kupić jakiś specyfik, źle na tym wychodzi; musi bowiem za płacić monopolom dwa razy tyle, ile wart jest ten proszek" (w przekładzie na język dzisiejszy: faktyczna cena produktu fabrycznego jest na rynku dwukrotnie wyższa).

KOŚCIÓŁ

Model Kościoła przedstawiony przez Zwingliego może nadal służyć jako przykład dla życia, wiary, działania i ustroju Kościoła. Reformator zakładał bowiem odnowę Kościoła od podstaw, tzn. od zboru, któremu w związku z tym przyznawał wiele autonomii. Nie mogę pozbyć się podejrzenia, że celowe przemilczanie osoby Zwingliego zarówno w historii Kościoła, jak i we współczesnym protestantyzmie i ekumenii wynika nie tylko z mylnego rozumienia jego nauki o sakramencie (Komunii Św.) i nieufności wobec jego interpretacji, ale również z faktu, że otwartą i pełną prostoty postawę Zwingliego jako duchownego przedstawiciele urzędów kościelnych wszystkich wyznań odczuwają jako zagrożenie dla poczucia własnej godności i odpowiedzialności. Samo przeciwstawianie się coraz bardziej uroczystym i pompatycznym zachowaniom osób pełniących jakiś urząd kościelny (a takie zachowania mają miejsce właśnie dzisiaj w różnych kręgach ekumenicznych i odstraszają ludzi od Kościoła) do niczego nie prowadzi. Ludzie świeccy, zachęcani przykładem Zwingliego, powinni natomiast skorzystać z tych możliwości, które on dla nich wywalczył — okazując im tym samym zaufanie bez zastrzeżeń — i podjąć odpowiednie działania.

Prawdą jest, że Reformacja Zwingliego, tak jak Reformacja Kalwina, przeprowadzona została gruntownie i konsekwentnie. Nie jest natomiast prawdą, że była ona „nieekumeniczna". Przeciwnie. O ile luteranie w swoich sporach z Rzymem zawsze podkreślają, że na temat uznanych dogmatów Starego Kościoła nie istnieją między nimi żadne różnice poglądów i zaraz potem jako kluczowy punkt kontrowersji wysuwają Pawłową naukę o usprawiedliwieniu w nowym sformułowaniu (Lutra), o tyle Zwingli przedstawia reformacyjne poselstwo o łasce, zbawieniu i uświęceniu jako poselstwo wyrastające bezpośrednio z Nowego Testamentu i najstarszych wyznań wiary Kościoła pierwszych wieków, wiary w Trójjedynego Boga i w boskość Jezusa Chrystusa. Zwingli jest świadomy, że porusza się w obrębie wielkiej Tradycji Kościoła, którą pojmuje jako Tradycję żywą, a nie martwą, i dlatego czerpiąc z niej czyni to w taki sposób, aby zastosować całe jej bogactwo do potrzeb czasu. Nie kompromis bowiem ze Stolicą Piotrową, ale świadomość naszego wspólnego pochodzenia i świadomość wspólnego pytania o wolę naszego wspólnego Pana w odniesieniu do teraźniejszości i przyszłości — może sprawić, że wysłuchana zostanie modlitwa Zwingliego pod Kappel (1529), modlitwa, której tekst znajduje się już tylko w jednej ze staroewangelickich pieśni XVI-wiecznych, ponieważ zawiera ona prośbę o pojednanie w obrębie całego narodu i całego chrześcijaństwa:

„Pomóż, o Panie,
by cała gorycz odeszła,
a powróciła dawna wierność,
powróciła i stała się nowa..."

Tłum. Wanda Mlicka
[Oprac. i skrót — red.]

● Sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, ks. Glen Garfield Williams, gość PRE (20—23 V 84) zaznajomił Prezydium tej Rady z aktualną działalnością KKE i sam z kolei został poinformowany o roli, jaką polskie Kościoły mniejszościowe odgrywają w łagodzeniu trudności, w jakich znalazła się Polska. Dr Williams odbył indywidualne rozmowy z kierownictwami 7 Kościołów członkowskich PRE, informowany przez nie o ożywieniu życia religijnego, o dostępie do radia i o wydawnictwach kościelnych. Ks. Williams przeprowadził rozmowę z wiceministrem spraw zagranicznych Ernestem Kuczą na temat Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

● W dniu 3 czerwca br. w parafialnym kościele rzymskokatolickim w Podkowie Leśnej k. Warszawy została odprawiona msza w intencji pojednania między narodem ukraińskim i polskim. Odprawił ją w obrządku grecko-katolickim, w języku ukraińskim, o. Jozafat Romanyk prowincjał zakonu bazylianów w asyście księży bazylianów. W memoriale odczytanym po mszy zwrócono się do papieża Jana Pawła II, kardynała J. Slipyja i Księdza Prymasa J. Glempa z prośbą o udzielenie błogosławieństwa sprawie tego pojednania i o modlitwy przyczynne w intencji wzajemnego darowania sobie przeszłych win oraz bliskiej, przyjaznej współpracy. Na zakończenie uroczystości ukraiński chór młodzieżowy dał koncert muzyki kościelnej i ludowej pieśni ukraińskiej.

Z NASZEGO KOŚCIOŁA

Od 11 (poniedziałek) do 16 (sobota) czerwca parafia warszawska Kościoła Ewangelicko-Reformowanego była miejscem spotkań ewangelików, katolików i żydów. Odbywał się tu Tydzień Kultury Żydowskiej, zorganizowany przez Klub Inteligencji Katolickiej (KIK). Ta interesująca impreza, stanowiąca żywy przykład dialogu między wyznaniami a jednocześnie między kulturami, zgromadziła wielu uczestników, z trudem mieszczących się w największej sali parafialnej.

Program Tygodnia był następujący:

Poniedziałek — Konstany Gebert: Kabała

Wtorek — Maria i Kazimierz Piechotkowie: Architektura synagog — wykład ilustrowany przeźroczami

Środa — Alina Cała: Obraz kultury żydowskiej w polskiej świadomości ludowej

Czwartek — Stanisław Krajewski, Konstanty Gebert: Żydowskie Księgi Pamięci

Piątek — „Ta ziemia moim domem" — wieczór poezji żydowskiej z udziałem Józefa Duriasza

Sobota — Związki judaizmu i chrześcijaństwa — dyskusja panelowa z udziałem specjalistów różnych wyznań

To nie wszystko, ponieważ każde spotkanie poprzedzone było nabożeństwem odprawionym w pobliskim kościele: w poniedziałek i czwartek według liturgii reformowanej, w piątek ewangelicko-augsburskiej, w sobotę — ekumeniczne, a we wtorek i w środę — po raz pierwszy w historii kościoła warszawskiego — odbyły się w nim msze rzymskokatolickie. Pierwszą celebrował ks. Bronisław Dembowski, drugą — o. Jacek Salij. Warto odnotować, że ks. Dembowski udzielał Komunii świętej pod dwiema postaciami. Był to naprawdę niezwykły tydzień.

Konstanty Gebert mówi o kabale (foto: B. T.)

Wydawca: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Redaktor naczelny: ks. Bogdan Tranda, sekretarz redakcji: Barbara Stahl. Adres redakcji i administracji: al. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa. Telefon: 31-23-83 — Redakcja, 31-45-22 — Administracja. Od 1983 r. prenumerata w kraju: roczna — 360 zł, półroczna — 180 zł. Zagraniczna roczna — 720 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 zł.
Konto: PKO Warszawa VIII OM, nr 1586-3854-136. Do nabycia we wszystkich placówkach Kościoła. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Cena 30 zł

RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakł. Graf. W-wa. z. 1236-84 O. T-20. Nakład 2.000 egz